Nr. 144. Lwów. — Sobota dnia 23 czerwca. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zofii Zonara Bisk. Jutro: B. 5 p Św. Jana Chrz. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 3 m. 53·0 Zachód „ 8 „ 11·0 | Długość dnia g. 16 m. 18·0 Ubyło dnia 1·0 min.

Czas odnowić prenumeratę!!!

Upraszamy tembardziej o wczesne jej odnawianie, że wskutek nowego rozkładu jazdy pociągów, urząd pocztowy jest w stanie dopiero dnia następnego dostarczać przekazy. Tym sposobem Administracja „PRZEGLĄDU“ dowie się teraz dopiero we 24 godzin później, niż to dawniej bywało, o tem, że prenumerator odnawia swój abonament i pragnie, aby mu „PRZEGLĄD“ był nadal wysyłany.

Nadmieniamy przytem, że Administracja „PRZEGLĄDU“ równo z dniem, w którym wygasa abonament, wstrzymuje wysyłkę PRZEGLĄDU.“

Przegląd polityczny.

Wiadomości z Rosji pozwalają przypuszczać, że petersburski gabinet zamierzył zaniechać okazywania nieufności do mocarstw środkowo-europejskich i nie myśli ich drażnić szpilkowemi ukłóciami złego humoru. Zmiany postawy trudno się jeszcze od caratu spodziewać; dla dekorum musi on przy niej trwać, lubo jest bezcelowa a kosztowna; w ten sposób Rosja salwuje niejako swój honor, wystawiwszy go niepotrzebnie na sztych w dobie panslawistycznych zapałów. Nikogo nie nastraszyła, sama stanęła na kraju bankructwa i gryząc z gniewu paznogcie, popisywała się zarządzeniami bardziej sensacyjnemi, jak groźnemi. Tych właśnie wybryków, tej kwaśnej miny widocznie chce pozbyć się Rosja, a tego jej postanowienia doprawdy powinszować można.

Za miesiąc rozpoczną się w Kijowie uroczystości dziewięćsetnej rocznicy chrztu Rusi. Śmiesznie jest, że Rosja przyznaje się do czynu, którego nie dokonała, ale plagjaty — to jej system. Mniejsza więc o to, że święci jubileusz chrztu Rusi jako własny czyn; ta blaga przestaje być szkodliwą, odkąd postanowiono nie robić z tej uroczystości żadnej politycznej demonstracji. Właśnie *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza, że wszyscy, którzy do Kijowa przybędą z południowych ziem słowiańskich, więc popi z Bułgarji, Serbji, Czarnogóry, amatorowie dziegciu z innych stron, będą uważani za zwykłych gości, nie zaś za deputacje od narodów i narodków. Będą zatem ci popi i wszyscy russofile bałkańscy traktowani tak samo, jak inni Europejczycy, którzy zechcą pojechać do Kijowa przez ciekawość. Obchód straci cechę pansłowiańskiej uroczystości — hr. Ignatjew może z irytacją zawołać: „Po cóż mię postawiono na czele jubileuszowego komitetu!“ — ale to trudno, rozsądek przemówił, więc p. Ignatjew chcąc niechcąc poniesie ofiarę.

To jest fakt jeden, lecz nie jedyny. Minister wojny, jenerał Wannowski, zaliczający się do obozu panslawistycznego i do papkinów rosyjskich, odgrażających się, że „czapkami nakryją“ Europę, przedstawił projekt podwojenia liczby rezerwowych bataljonów. Z tego powodu wybuchły ostre starcia między nim a ministrem skarbu. Komitet ministrów stanął po stronie p. Wyszniegradzkiego, lecz jen. Wannowski za wygranę nie dał, projekt swój przedstawił wprost carowi, a ten na marginesie napisał, że „*zatieja*“ (zachcianka, fantazja) to bardzo kosztowna, zanadto przeciąży finansowe zasoby państwa, a jest całkiem zbyteczna, bo teraźniejsza polityczna sytuacja bynajmniej nie wymaga tak donosłych środków militarnych. Tak projekt ministra wojny poszedł do kosza ku wielkiemu zmartwieniu spekulantów giełdowych, grających na zniżkę rosyjskich papierów.

Wreszcie i to jest znakiem dobrym, że w pierwszych dniach lipca car na długo wyjedzie ze stolicy. Wprawdzie pobyt jego nie jest niezbędny w ognisku władz, o czem przekonano się w przeszłym roku, kiedy on kilka miesięcy bawił w Danji; zawsze przecież wyjazd ze stolicy jest przyjętą powszechnie oznaką pogodnych stosunkowo zamiarów. Czy car pojedzie najpierw do Kopenhagi na wystawę i przytem gdzieś po drodze zjedzie się z niemieckim cesarzem, czy też wprost uda się do Liwadji, a stamtąd na Kaukaz, to jeszcze nie wiadomo, bo zależy od toczonych teraz właśnie nader poufnych rokowań o tem, co mogą sobie powiedzieć Wilhelm i Aleksander. W każdym razie car wyjedzie ze stolicy na długo i daleko, — to jest fakt, mający niezaprzeczone polityczne znaczenie.

P. Meline, prezes francuzkiego parlamentu od paru miesięcy, a prezes towarzystw rolniczych od wielu lat, powaga w kwestjach agrarnych, wygłosił mowę w Epinalu na bankiecie inaugurującym rolniczą wystawę. Rzekł on, że izba deputowanych lubo dużo czasu traci na niepotrzebne dyskusje i walki, uczyniła jednak bardzo wiele dobrego w ogóle, a także i dla rolników. Rozwiązanie tej izby bardzo zaszkodzi całej Francji, pogorszy jej położenie, ale najbardziej da się we znaki ludności rolniczej, bo bulanżyzm, gdyby zwyciężył, musiałby szukać racji bytu w ciągłych zmianach, przyjemnych dla ruchliwej miejskiej ludności, ale nader niemiłych dla ziemian i w ogóle wieśniaków. Wezwał zatem p. Meline wszystkich członków towarzystw rolniczych, aby we własnym interesie zwalczali bulanżerską agitację i natomiast starali się przeprowadzić taką reformę parlamentarną, iżby izba deputowanych była przez wybory odnawiana częściowo, przez co wyrobiłaby się pewna tradycja i stałość republikańskich rządów. Mowę p. Meline'a przyjęto w całej Francji z ogromnem zadowolnieniem, naturalnie w sferach republikańskich, którym się wydało, że p. Meline znalazł klucz zagadki, jak uzdrowić stosunki. Z nową energją rzucono się do zwalczania bulanżyzmu, który i tak już widocznie kłoni się ku upadkowi odkąd legitymiści i bonapartyści odstąpili jenerała, spostrzegłszy, że nic im nie pomoże, a zaszkodzić może dużo. Deroulede w Angoulemie już się wycofał z agitacji wyborczej, bo komitet bulanżerski zdecydował, że przeforsowanie jego kandydatury jest niemożliwe. — Wnet potem najgorliwszych przyjaciół jenerała: senatora Naqueta i deputowanych Lagieurra i Saint Martin'a wyborcy w Vauclusie powołali do zdania rachunku z działalności parlamentarnej. Ci długo się opierali wezwaniu, w końcu jednak musieli stanąć przed wyborcami, a ci ich okrutnie wygwizdali za bulanżerstwo, wyszykanowali nielitościwie i zażądali złożenia mandatu. — Z „siedmiu głupców“ — jak bulanżerską gromadkę nazwał złośliwy bonapartysta Cassagnac — zostanie wraz z szefem tylko pięciu — „doprawdy to za szczupła garstka apostołów neo-cezaryzmu!“ — woła uradowany *Temps*.

Hr. Zedlitz na audjencji u cesarza Wilhelma we środę przedstawił, że objęcie przez niego teki spraw wewnętrznych uważa za szkodliwe dla spraw komisji kolonizacyjnej, której jest przewodniczącym. W skutek tego cesarz polecił rozpocząć rokowania o objęcie ministerjalnej teki z Achenbachem, regentem Brandenburgji.

Ks. Bismark dotkliwie cierpi na neuralgją. Ataki tego cierpienia są tak silne, że kanclerz koniecznie potrzebuje wypoczynku. We środę, w chwili gdy miał jechać do Poczdamu do cesarza, dostał takich bólów, że zostać musiał.

Cesarzowa-wdowa Wiktorja otrzymała od zmarłego małżonka w testamencie pałac charlottenburski, pałac w Berlinie przy ul. Pod Lipami i prawo obrania sobie na dożywocie któregokolwiek zamku w dobrach fideikomisowych. Zdaje się jednak, że cesarzowa wyniesie się do zamku w Homburgu.

Pol. Corr. donosi, że w ostatnich dniach b. m. zbierze się w Negocinie komisja serbsko-bułgarska dla uregulowania spornej i drażniącej oba państwa kwestji granicznej pod Bregową. Do tego miasta, należącego do Bułgarji, zdawna ma słuszną pretensją Serbja, ale Rosja nigdy nie pozwalała Bułgarom załatwić tego sporu podług słuszności. Z tego powodu wynikła nawet wojna serbsko-bułgarska. Dopiero po zupełnem uwolnieniu się od opieki rosyjskiej Bułgarzy poczęli się skłaniać ku zgodzie z Serbami *in puncto* sprawy bregowskiej.

Korespondencje.

Przemyśl 20 czerwca.

Zjazd po zjeździe zaludnia chwilowo nasze miasteczko. Zaledwo pożegnaliśmy gorzelników, a już stukilkudziesięciu członków Kółek rolniczych zawitało do nas. Po Bożemu idzie praca, kto ją z Bogiem poczyna. Więc obrady poprzedziły uroczyste nabożeństwa w obu katedrach, a około godziny 11 w sali radnej miasta rozpoczęto wiec. Na estradzie obok fotelu przewodniczącego zasiedli: burmistrz miasta Przemyśla, książęta Kościoła bis. Solecki i Stupnicki, i ks. Adam Sapieha, prezes tutejszej Rady powiatowej.

Zebranych powitał najprzód w imieniu miasta dr. Dworski, jako burmistrz, a gdy się biuro ukonstytuowało, zagaił obrady prezes Towarzystwa, p. Bolesław Augustynowicz. W zagajającej przemowie wskazał Szan. prezes na obecne krytyczne położenie rolników naszych, i że Kółka — zrozumiawszy dobrze swój cel i swoje zadanie — mogą rozwijając się coraz liczniej dopomódz bardzo rolnictwu, jeśli w działaniu swojem iść będą ręka w rękę z Towarzystwem gospodarskiem i jego oddziałami.

Następnie zabrał głos ks. Sapieha i jak zwykle w wymownych i ciepłych słowach powitawszy zebranie w imieniu Towarzystwa gospodarskiego, życzył zgromadzonym, aby praca ich była skuteczną, a dążąc do podźwignięcia i rozwoju rolnictwa, ratowała podstawy naszego narodowego bytu.

Z kolei zabrał głos biskup przemyski ks. Solecki. Podnosząc zasługi Kółek, które jako przewodni cel swojego działania wytknęły sobie podniesienie naszego ludu z materjalnego upadku, błogosławi ks. biskup tę pracę i wytyka owe błędy, które sprowadzają ruinę naszego włościanina, a są niemi: macosze obchodzenie się z rolą, rozdrabnianie gruntów, lenistwo i pijaństwo, które pociągają za sobą w następstwie sprzedaż ziemi obcym lub co gorsza emigrację z ojczystego kraju.

Po przedstawieniu przez przewodniczącego reprezentanta rządu starostę Goreckiego, delegata krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego ks. Lippomana i delegata Towarzystwa oświaty ludowej p. Dadleza, przedłożył ks. Wąsikiewicz w imieniu komisji kontrolującej sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa z wnioskiem udzielenia absolutorium Zarządowi. Wniosek ten przyjęto wśród oklasków i uchwalono zarazem podziękowanie dla członków Sejmu za gorliwe popieranie Kółek.

Tu zabrał głos delegat krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej p. Dadlez. Mówca, któryby chciałby wspólnemi siłami dążyć do wspólnego celu, mówi, że o ile szkoły działają w kierunku wychowania młodzieży, o tyle Towarzystwa Kółek rolniczych i Oświaty ludowej działają na starszych, by to ziarno, zaszczepione w serca młodzieży, nie zginęło marnie. Zaznacza, że władze szczególniej autonomiczne, mało w tym kierunku działają, a władze państwowe, nie wspierają Kółek w zakładaniu sklepików, lecz przeciwnie, ze względów fiskalnych temu przeszkadzają.

Następnie prezes przedkłada sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1887.

Nad tym przedmiotem obrad wywiązała się szeroka dyskusja. Pierwszy mówca p. Wysocki użala się na obojętność dla Kółek tak Krakowskiego Towarzystwa gospodarczego jak tamecznego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Pierwsze z nich miało oświadczyć, że będzie subwencjonować tylko te Kółka, którym będą przewodniczyć właściciele dóbr, a drugie nie okazuje najmniejszej wdzięczności za to, że Kółka prowadzą usilną propagandę za ubezpieczaniem się włościan od ognia i gradu, i wyłącznie zalecają im krakowskie Towarzystwo.

Insynuacjom tym zaprzeczył delegat krakowskiego Towarzystwa rolniczego p. Lippoman i oświadczył, że krakowskie Towarzystwo rolnicze sympatyzuje z Kółkami i uznaje ich pożyteczną działalność, ale rzecz została źle zrozumianą, gdyż krakowskie Towarzystwo rolnicze, dowiedziawszy się, że jest agitacja, aby główny zarząd Kółek rozbić na dwa zarządy, zachodni i wschodni, oświadczyło, że takiego podziału nie życzy sobie, ale chce jednego silnego zarządu i obecnemu zupełne zaufanie wyraża. Towarzystwo to zaznaczyło również, że pragnie, by kierownikami Kółek byli ludzie zdolni, chętni i zacni, którzyby umieli sprawą Kółek pokierować, bez względu na stanowisko społeczne.

P. Świeżawski, lustrator agronomiczny kółek, mniema, że one nie powinny oglądać się na niczyją pomoc, ale iść o własnych siłach w harmonijnem współdziałaniu w każdej wiosce dworu szkoły i gminy.

P. Łoziński z Potoka podnosi, że najważniejszem zadaniem kółek jest pouczyć lud nasz o umiejętnem wyzyskiwaniu własnej pracy, aby dawała mu większe niż dziś korzyści. Łączenie kółek z Towarzystwami rolniczemi chybia celu, tamte bowiem mają za cel gospodarstwa większe, a kółka gospodarkę włościańską. Mówca nie widzi wielkich korzyści w lustracjach gospodarstw włościańskich, przeprowadzanych teraz bardzo rzadko, ale radby, aby one odbywały się często i sprawdzały, czy udzielone przez lustratorów rady i wskazówki zrozumiano i w praktyce wykonano. Na ten cel lepiejby przeznaczyć fundusze, używane dziś na subwencjonowanie bydła, gdyż te subwencje nie przynoszą rzetelnych pożytków. Jeżeli zaś i te fundusze nie starczą, wypada udać się do Rad powiatowych o subwencje.

P. Gniewosz sprzeciwia się żądaniu ciągłych subwencyj dla Kółek, twierdząc, że Bóg dał człowiekowi wolę na to, by jej użył do własnego podniesienia się. Mówca chwali powiat krośnieński, gdzie mieszkańcy trudniąc się dawniej furmankami w odległe strony, jak do Tryjestu, Berlina i Gdańska, dużo widzieli i dużo się nauczyli i to zużytkowali u siebie. Widać też w Krośnieńskiem ład, czystość, porządek w chatach i koło nich, zamiłowanie w pracy i oszczędności, nie ma tam pijaków, a są za to liczne gospody chrześciańskie, a przy nich czytelnie. W wielu wsiach spotkać można kasy oszczędności i sklepiki wiejskie — co wszystko wpływa na innych mieszkańców dodatnio. Stawia za przykład obecnego na posiedzeniu tamtejszego włościanina Szubrę z Suchodołów, który nie mogąc oprzeć się biedzie wyemigrował do Ameryki (tu się mówca zastrzega, że nie w celu zachęcenia fakt ten przytacza), a gdy po kilku latach przypatrzył się tamtejszej pracy i wrócił, pierwszą rzeczą jego było syna oddać do szkoły rolniczej, w skutek czego syn ten jest dzisiaj wzorem dla wszystkich.

Mówca kończy tem, że tylko w niedostatecznym rozwoju Kółek leży właściwy powód, że nie znajdują one należytego poparcia u władz i duchowieństwa, i że jeno gorliwsze zajęcie się losem Kółek przez zarząd ich główny może zdziałać, że wejdą one w życie, a przestaną figurować jak teraz tylko na papierze.

Prezes Augustynowicz w odpowiedzi panom Łozińskiemu i Gniewoszowi staje w obronie Kółek dowodząc, że czynią one co wedle możności czynić mogą. Odpiera zarzut, jakoby zarząd główny nie wiedział co się dzieje w Kółkach. Jeśli zaś są w działaniu zarządu jakie błędy, to przyczyny ich nie należy szukać w złej woli lub opieszałości członków, ale w ułomności natury ludzkiej.

Po wysłuchaniu jeszcze kilku przemówień zamknięto dyskusję i przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Peszt 19 czerwca.

(?) Zdaje się, że z końcem tego tygodnia powrócić będę mógł do Wiednia, gdyż komisje delegacyjne załatwiają swoje zadanie tego roku tak szybko, że sesja delegacyj skończy się nierównie prędzej niż oczekiwano.

Z dyskusji w komisji austrjackiej, w której z Polaków wziął udział tylko p. Hausner, należy jeszcze podnieść kilka momentów.

Delegat Dumba — z rodu Grek — wciągnął w dyskusję sprawy macedońskie i prawa Greków do Macedonji, żądał, żeby postępowanie konsulów austrjackich było tam neutralne i użalał się na katolicką propagandę. Otóż to jest mała próbka trudności, które się na Wschodzie nagromadziły. Tak samo jak delegat Dumba za Grekami, mógłby kto inny przemawiać za Bułgarami, inny za Serbami, inny za żydami macedońskiemi, a bodaj czy nie z większem uprawnieniem. Oczywista, że minister Kalnoky mógł oświadczyć się także tylko za postępowaniem bezinteresownem i neutralnem, przyczem ponownie zaprotestował przeciw bajce o marszu do Saloniki. Austrja nic na Wschodzie brać nie chce; — to prawda, ale cóż z tego, kiedy Rosja, Risticz i inni odpowiadają na to, że już za dużo Austrja na Wschodzie zabrała, bo okupuje Bośnję i Hercogowinę. Ten zaś fakt, który nigdy cofnąć się nie da bez wielkich katastrof, doprowadzi kiedyś Austrję do logicznych konsekwencyj, to jest do czynnego wdania się w załatwienie spraw macedońskich. Inaczej bowiem, gdy znowu burze na Wschodzie rozszaleją, posiadanie Bośnji i Hercogowiny zostanie znowu zakwestjonowane. Tymczasem uznaje hr. Kalnoky jako konieczność, jako *malum necessarium* utrzymanie władzy Turcji, i jej rządu „wszystko razem wziąwszy najbardziej tolerancyjnego.“

Nie można się dziwić takiemu stanowisku, gdyż zajmują je wszystkie europejskie państwa *faute de mieux*, bo na co innego zgodzić się nie mogą i zgodzić się trudno wobec tego, że uregulowanie spadku po Turcji zbyt jest skomplikowane. Żeby na Wschodzie do ładu rzeczy doprowadzić, potrzeba na to albo powolnych zmian pod wpływem państw europejskich, a to wymaga długiego czasu, albo też gwałtownych przewrotów, wspólnego działania bezpośrednich spadkobierców, ludów i krajów bałkańskich, bez oglądania się ich na Europę. Jużeśmy niejeden taki przewrót widzieli, a zmiany wywołane uznała Europa, uznała Turcja. Więc jeżeli minister na razie odwołuje się do władzy Turcji, jakoby do czynnika pokoju, to ma to pewne dyplomatyczne, międzynarodowe uprawnienie, lecz wcale nie godzi w sedno sprawy. Prawdą jest, że jak w całej Turcji tak i w Macedonji są stosunki potworne, a bezrząd turecki utrzymać się długo nie może.

Wynika stąd, że Europa, a zwłaszcza Austrja musi czuwać, być gotową na wszelakie wschodnie zawieruchy, jeżeli swego politycznego bezpieczeństwa i swych handlowych arteryj utracić nie chce. W tem świetle teraźniejsza podróż arcyks. Rudolfa, a zamierzona podróż cesarza do Bośnji i Hercogowiny są faktem, ogniwem w łańcuchu zabiegów i starań niezbędnych — o których jednak

---

58

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

— Siostra pana mieszka sama?

— Sama... to jest ma pokój osobny przy jednej rodzinie...

— Marszałkowska 70, czy tak?

— Tak, panie baronie. I gdy tylko wyzdrowieje przyjdzie podziękować panu baronowi... tymczasem możeby pan baron był łaskaw oznaczyć mi godzinę... wysłuchać mię...

— Przyjdź pan za tydzień do biura... tymczasem napisz pan list... muszę wiedzieć jaki zakład naukowy pan skończyłeś... jakie pan masz kwalifikacje. List oddasz pan pierwszemu referentowi w biurze.

Siadł do karety, drzwiczki się zamknęły, a Mieczysław został przed domem, patrząc na oddalający się powóz. Bezsilny gniew rozsadzał mu piersi. Był dziecięciem zamożnego rodu; w przedpokoju ojca, a potem we własnym widywał pokornych i uniżonych interesantów, jakim sam był dzisiaj. Odegrawszy rolę suplikanta bez wielkiego wstrętu, bo cel jaśniał przed nim, jak gwiazda, i zasłaniał mu środki, uczuł dojmujący ból, gdy pyszny bankier znikł na rogu ulicy. Zdawało mu się, że doznał zniewagi, i z całej duszy nienawidził w tej chwili tego dumnego ze swych bogactw człowieka. Drażniło go i gniewało, że się rospierał w karecie, że miał wspaniały przedpokój, marmurowe schody, lokai, drzemiących w próżniactwie, gdy on, urodzony w dostatku, musiał za nim iść z odkrytą głową i płaszczyć się, uniżać. Dreszcz oburzenia przechodził go co chwila, biegł trotuarem, nie wiedząc dokąd dąży. Do gniewu na Feierkrafta dołączył się gniew na Rózię. Mogła była jednym uśmiechem, traktując Feierkrafta bez przybranej pokory, oszczędzić bratu gorzkiego upokorzenia!

— Otóż to tak u nas! — mówił z oburzeniem do znajomego, spotkanego na ulicy. — Kto jeździ karetami? Kto ma pałace, służbę? Takie Feierkrafty! I ma to być dobrze na świecie!

Rózia po zajściu z Mieczysławem i wylanych gorzkich łzach czuła się tak zmęczoną, dostała takiego bólu głowy, że nie mogła dnia tego podjąć zwykłej pracy. Została w domu w ciszy i samotności; wieczorem po ostatecznem uzdrowieniu udała się do zaniedbanego od jakiegoś czasu fortepianu. Z muzykalnego snu zbudził ją szelest kroków w korytarzu, jakaś rozmowa męzkich głosów, wreszcie pukanie do drzwi. Otworzyła. Ilski z grzecznemi ukłonami, z uśmiechem słodkim i uniżonym, wprowadzał do niej Feierkrafta z taką miną, jak gdyby z tych odwiedzin spływała na niego część zaszczytu.

— Pan baron chciał właśnie...

Feierkraft mu przerwał, oddając Rózi poważny ukłon:

— Niech nas pan zostawi samych. Przyszedłem pomówić z panną Korską o interesie.

Ilski wyszedł z głośnem szastaniem nóg, oddając niezliczone ukłony. Feierkraft zwrócił się do Rózi, stojącej na środku pokoju. Głos jego przybrał dźwięki słodkie, poważne i dyskretne:

— Nie chciałaś pani przyjść do mnie po odpowiedź... wiedziałem, że opowiadanie o chorobie pani było fałszywe...

— O mojej chorobie?

— Brat pani powiedział mi, żeś pani zapadła na tyfus i dla tego nie przyszłaś.

Rózi krew uderzyła do głowy.

— Mój brat posunął się do takiego kłamstwa! Nie mogę wierzyć temu!

Wyrzekłszy te słowa, uczuła, że sama powiedziała nieprawdę. Ona wierzyła, że jej brat to kłamstwo popełnił.

— Jeżeli tak było — dodała — to ja winnam panu całą prawdę. Ja nie chciałam udawać się do pana i wyraźnie to memu bratu powiedziałam.

— Zła siostra! — rzekł Feierkraft, przysłaniając do połowy powiekami przenikliwe swe oczy. — Ja jednak nie chcę karać brata za kaprysy takiej ślicznej panienki. Pani wie... ładnym kobietom kaprysić wolno... Pani pozwoli usiąść?...

Baron przysunął sobie fotel i usiadł. Podniósł głowę ku Rózi, patrząc z uśmiechem na dumną jej postawę i żywe rumieńce.

— Pani możesz wiele uczynić dla brata, jeżeli zechcesz — rzekł po chwili. — Pani kochasz brata?

— Powiedz mi pan, — rzekła, przysuwając się, — czy on rzeczywiście mógłby dostać tę posadę?

— Nie wiem. Potrzebuję coś wiedzieć wprzódy o jego przeszłości, o kwalifikacjach, jakie mieć może... Pani grałaś, gdy tu wchodziłem; ja nad wszystko lubię muzykę... Czy zechcesz pani zagrać coś dla mnie?

Zarumieniła się znowu z niechęci, lecz przemogła się i odparła:

— Mogę grać. Jaką muzykę pan lubisz?

— Szopena — przedewszystkiem.

— Usiadła do fortepianu.

— Szopena, ale co?

— Można tak u pani wybierać, jak w sklepie?

— Może potrafię znaleźć w mej pamięci to, co pan zażądasz.

— A więc który z nokturnów.

Grała na żądanie nokturny, mazurki, Feierkraft słuchał zapatrzony w nią.

— Ale pani grasz jak artystka! — zawołał wreszcie. Ja wszystkich największych artystów słyszałem i znam się na tem. Gdzie pani zdobyłaś mechanizm, smak, duszę? I pani z tym talentem jesteś nauczycielką muzyki... biegasz pani z godziny na godzinę za jakiegoś rubla! Pani zasługujesz na coś lepszego!

— Lepszego? Muzyka daje mi tak wiele! Rada jestem, że za jej pomocą na chleb zarobić mogę i nikogo o nic prosić dla siebie nie potrzebuję.

— Szkoda pani na taką pracę... Pani powinnaś żyć w dostatku i swobodzie... Nóżki te powinny chodzić po dywanach i nie wiedzieć nic o błocie ulicznem... Pani pewno lubisz podróże, kwiaty, piękne widoki... Ja jadę w lutym do Nizzy...

Wstał i zbliżył się do fortepianu. Oparł się na nim, a pochylony, spojrzawszy w oczy Rózi, zapytał:

— Pani chciałabyś pojechać do Nizzy?

— Ach, cóż może zależeć komu na tem, czy jabym chciała pojechać do Nizzy.

— Mnie na tem zależy. Pani pojechałabyś ze mną... ze mną miałabyś pani wszystkie przyjemności życia, wszystko, co daje bogactwo... Pojechalibyśmy, gdziebyś pani chciała.

— Jeżeli dobrze zrozumiałam, — rzekła Rózia, — to pan w tej chwili oświadczyłeś się o moję rękę... Żałuję bardzo, że na odpowiedź potakującą zdobyć się nie mogę... Pan wiesz, w małżeństwie potrzeba coś więcej, niż to, co daje bogactwo... Ja żoną pana zostać nie mogę.

— Żoną moją? Jakto? pani nie przystałaby na zostanie moją żoną?

— Nie, nigdybym nie przystała.

— Dla czego?

— Bo nie mam i nigdybym nie mogła mieć dla pana tej sympatji... uczucia...

— Pani może masz narzeczonego?

— Nie.

— Pani nie wiesz, co ja w mojej osobie przedstawiam... Jestem jednym z najbogatszych ludzi w kraju... moja żona byłaby jedną z najszczęśliwszych kobiet.

— Panie Feierkraft, oszczędzaj pan mnie i sobie dyskusji o tej kwestji... po co daremne słowa...

Feierkraft popatrzył na nią badawczo, wzrok jego zapalił się nagle i, zbliżając się, zawołał:

— A więc, panno Różo, ja popełniam szaleństwo, nie poznaję siebie... ale ja naprawdę proszę o rękę pani... Zostań pani baronową Feierkraft.

— Ja zaś naprawdę odpowiadam panu stanowczo, bez żadnej myśli ukrytej, szczerze: nie zostanę baronową Feierkraft.

— Nie rozumiem! Ja tego nie rozumiem! A gdybym bratu dał owę posadę?

— Może czynię źle, jak egoistka... możebym za tę cenę przystać powinna... ale nie uczynię tego... Niech mnie Bóg sądzi... sprzedanie się za jakąbądź cenę uważałabym za podłość!

— Więc ja już taki jestem wstrętny i nieznośny, że dla mnie samego żadna kobieta za męża miećby mnie nie chciała?

— Nie wiem. Myślę, że znalazłaby się niejedna... nie wiem... nie obrażaj się pan... ja mówię tylko o sobie.

— Namyśl się pani. Miałabyś otwarte przed sobą wszystko, słuchałabyś co wieczór najpierwszych śpiewaków, najpierwszych artystów świata... zazdroszczonoby ci... mówionoby o tobie: piękna baronowa Feierkraft. Pani, w czarnej, skromnej sukni, nie wiesz nawet, jakie masz zasoby w swej piękności... pani zawracałabyś głowy, gdyby te włosy, tę szyję stroiły brylanty, gdyby te oczy patrzały na tłum z wysokości moich miljonów...

Umilkł, spoglądając prosto w oczy Rózi.

— Pani mogłabyś robić wiele dobrego, obdarzać ubogich, ocierać łzy... mówionoby o pani: dobroczynna, anielska baronowa Feierkraft.

— Kusisz pan, jak szatan, — rzekła Rózia, śmiejąc się, — mogłabym naprzykład wysłać na południe biednego suchotnika, który zamęcza się pracą nauczycielską, a w nocy kaszle... kaszle...

(C. d. n.)

w delegacjach z trybuny rządowej mówić nie można.

Proklamacja nowego cesarza Niemiec bardzo się tu nie podoba. Wystąpił on tylko jako król pruski i tylko z formułkowemi frazesami, z których człowieka poznać nie można. Mniemają, że czuć w tem rękę ks. Bismarka, że proklamacja nic nie zdradza, a czyni zadość zwyczajowi. Mimochodem jest wspomniana obrona pokoju — boć przecie każdy panujący w ten sposób przemawiać musi więc pominąć tego nie można było. W jednym tylko punkcie czyni proklamacja dobre wrażenie, w tem, że najobszerniej i najwymowniej oddaje cześć świeżo zmarłemu cesarzowi. Brakuje w niej wszelkiej wskazówki co do stanowiska Niemiec, bo przemawia tylko pruski król, brakuje oznajmienia względem stosunku króla do państwowego ustroju. Mniemania, że mowy tronowe w parlamencie i w sejmie pruskim zawierać będą programowe ustępy, nie wszyscy podzielają. Sfery może najwięcej kompetentne sądzą, że i te przemowy będą czyniły zadość formie tylko, że nowy cesarz nie będzie się chciał niczem wiązać, a to czem jest, już wypowiedział, wołając zaraz po zgonie ojca „ja i armja". Wielkie, szlachetne pokojowe dążenia są mu obce.

W tutejszych sferach kompetentnych otrzymano wiadomość, że car wybiera się jak co roku do Kopenhagi i że przy tej sposobności gdzieś z nowym cesarzem niemieckim się zjedzie. Wieść tę, uważaną za prawdopodobną, oceniają tu jako symptom pokojowy.

Peszt 20 czerwca.

(?) Według przedłożeń rządowych przedstawionych Delegacjom wspólnym, nastąpi w armji w roku przyszłym awans tak świetny, jakiego jeszcze w czasach pokoju nigdy nie bywało. Nie mniej jak 704 jenerałów, oficerów, tudzież urzędników wojskowych ma być z dniem 1 maja 1889 po nad dzisiejszy normalny stan pokojowy posuniętych na wyższe stopnie. Nadto stopa pokojowa armji ma być podwyższoną o 1636 ludzi i 407 koni, nie licząc po pierwsze: 636 żołnierzy i 988 koni pociągowych artyleryjskich, o które stopa pokojowa konnych bateryj dywizyjnych już w zeszłym roku podniesioną została, nie licząc dalej 2050 koni kawalerzyckich, o które stan koni podniesiono już z początkiem roku bieżącego w tym celu, ażeby szwadrony polne w razie mobilizacji nie potrzebowały dla sztabów oddawać własnych koni i tem samem osłabiać własnych sił; nie licząc wreszcie tych 4860 podoficerów i szeregowców, o których ma być podniesiony stan tych 27 pułków piechoty, które po jednym batalјonie wysłały siły swe do Bośnji i Hercogowiny.

Podwyższenie to stopy pokojowej armji, a nadto pomnożenie to wyższych posad wojskowych jest właśnie powodem, dla którego stały budżet wydatków wspólnych wzrósł w ordinarjum o przeszło 4 miljony rocznie i wywołał potrzebę jak najrychlejszego uchwalenia ustawy wódczanej.

Że to podwyższenie pokojowej stopy armji jest rzeczą konieczną, każdy to rozumie, kto tylko poważnie zastanawia się nad sytuacją i jasno zdaje sobie sprawę z tych niebezpieczeństw, które ona w sobie mieści. Mniej już będzie dla ogółu zrozumiałą potrzeba utworzenia tylu nowych wyższych posad wojskowych. Ale i to tłumaczy się prosto i naturalnie. Dotąd bowiem systemizowano tyle miejsc podoficerów, oficerów i jenerałów, ile osób potrzeba do wypełnienia pewnych oznaczonych funkcyj, czyli, że na każde miejsce jest jeden funkcjonarjusz, a budżet zawiera dotacje dla tylu tylko funkcjonarjuszy rozmaitych stopni, ile jest posad w armji. Tak bowiem wymagały porządna organizacja. W rzeczywistości działo się jednak inaczej. Komendantami i nauczycielami szkół kadeckich, urzędnikami w szpitalach wojskowych, komendantami magazynów bywali po największej części oficerowie wzięci ze stanu czynnego armji, gdzie ich miejsca nie bywały zajęte przez nikogo, a to dla tego, że dla wspomnianych funkcyj służbowych w szkołach, w szpitalach i w magazynach nie systemizowano posad osobnych. Tak np. porucznik X. należący do stanu czynnego pewnej kompanji bywał profesorem kursu dla jednoroczników, albo też wykładał jakiś przedmiot w szkole kadeckiej.

Owóż w kompanji brakowało porucznika, a podporucznik musiał pełnić za niego służbę bez wszelkiego za to wynagrodzenia. Gdyby to był tylko wyjątkowy wypadek, możnaby to było jakoś przeboleć. Ale że to była praktyka tak ogólna, o rozmaite inne zatrudnienia służbowe, które oficerów i podoficerów odciągają od ich właściwego przeznaczenia były tak rozliczne, więc w pułkach dało się wreszcie rzeczywiście czuć brak oficerów służbowych. Słusznie zatem postanowiło ministerjum wojny wprowadzić w tym względzie pewną poprawę stosunków.

Oprócz stałego podwyższenia stanu armji o 704 jenerałów, oficerów i urzędników wojskowych, tudzież o 1 636 ludzi i 407 koni, proponuje preliminarz budżetowy w extraordinarjum jeszcze dalsze podwyższenie stanu armji o 637 oficerów i 1.500 ludzi, w celu zapełnienia w pułkach luk po odkomenderowanych do innej służby oficerach i szeregowcach. Faktycznie zatem od przyszłego roku począwszy stan czynny armji podniesie się o 5 jenerałów, 1.336 oficerów i 3 136 ludzi. Awans tedy będzie w rzeczywistości świetny i w czasach pokoju nie bywały. Lwią część tego awansu otrzyma piechota, gdyż stan jej pomnożony będzie o 600 kapitanów i podrzędnych oficerów. Normalny stan pokojowy będzie w każdym pułku podwyższony o jednego kapitana I klasy pod tytułem: „do szczególnych poleceń". Stanowisko tego kapitana będzie w przybliżeniu takie samo jak etatowego oficera sztabowego w armji niemieckiej. Dalej otrzyma każdy pułk piechoty jednego porucznika z tytułem „oficera pionierji" i jednego podporucznika jako „oficera okręgu uzupełniającego". Trzy te nowe posady oficerskie będą przydzielone do sztabu oficerskiego. Doliczywszy do tych 306 oficerów jeszcze tych, którzy odkomenderowani są do szkół kadeckich, szpitali, magazynów i t. d., a którzy według preliminarza extraordinarjum mają otrzymać zastępców, otrzymamy powyższą cyfrę 600 oficerów o którą stan piechoty podwyższony zostanie.

Według tej samej skali w oddziałach strzelców stan czynny będzie podwyższony o przeszło 60 kapitanów i oficerów. Każdy batalјon strzelców tyrolskiego pułku tudzież każdy batalјon strzelców polnych otrzyma także 1 kapitana I klasy „do szczególnych poleceń", a nadto sztab tyrolskiego pułku strzelców otrzyma dwóch poruczników pomocniczych.

Przy sztabie każdego pułku piechoty powstanie nowa posada porucznika jako „oficera pionierji", w szwadronach natomiast stan będzie zniżony o jednego porucznika, a podwyższony o jednego rotmistrza. I tak będzie w każdym szwadronie 11 rotmistrzów (dotychczas było 10) i 8 poruczników (dotychczas 9), co dla całej kawalerji przedstawia przybytek 41 rotmistrzów pierwszej klasy. Wliczywszy zastępców, stan kawalerji podwyższony będzie o 70 oficerów i 100 ludzi.

O wiele większy udział w podwyższeniu stanu armji będzie miała artylerja, gdyż przybędzie jej nietylko 5 nowych ciężkich bateryj, przeznaczonych do obrony krajowej, ale także systemizowane będą wyższe stopnie oficerskie dla tych stanowisk, które wymagają bardziej rutynowanych oficerów, ażeby na wypadek mobilizacji nowe formacje artylerji szybko wprowadzić w życie. Ogółem podwyższenie to wyniesie 6 majorów, 62 kapitanów (I i II klasy) wreszcie około 60 oficerów podrzędnych.

Pułk kolejowy i telegrafów podwyższony będzie o 12 ofierów i 140 ludzi.

Tren zostanie podwyższony o 17 rotmistrzów, 18 oficerów i przeszło 100 ludzi, karpus sanitarny o 12 oficerów i 120 ludzi, intendantura wszystkiego tylko o 3 intendantów, zaś oddział opatrunkowy (Verpflegsbranche) o 1 starszego administratora, 9 administratorów, 9 oficjałów I klasy i 10 oficjałów II kl., wreszcie o 38 oficjałów III kl.

Wreszcie — *last but not least* — i sztab jeneralny nie pozostanie nieuwzględniony, jakkolwiek w skromnej bardzo mierze, albowiem stan jego podwyższony będzie tylko o jednego pułkownika, czterech majorów korpusowych, tudzież 39 poruczników.

Ogólna liczba oficerów, przydzielonych do tak zwanych: „terytorjalnych komend wojskowych", tudzież do komend placów i twierdz, ma być powiększona o 4 poruczników, 10 majorów i 8 kapitanów, podczas gdy powiększenie stanu w branży rachunkowej i kontroli jest bardzo nieznaczne, bo ogranicza się tylko do przydania po dwóch oficjałów i trzech majstrów w dziale monturowym. Nadto kreowaną będzie w armji jedna nowa posada kapelana I klasy (Militä curat), oraz w branży aptekarskiej 1 posada oficjała I klasy.

Tylko stan inżynierji, korpusu lekarskiego i registratury wojskowej pozostanie w dotychczasowej wysokości.

Berlin 20 czerwca.

(:) Skończyła się rodzinna tragedja Hohenzollernów, dziś już i scenę zamieciono: ks. Walji wyjechał z Mackienziem i Hovellem do Norwegji, król saski odjechał do Drezna, cesarzowa Wiktorja z córkami zamknęła się w opustoszałym zamku, Radoliński usuwa się z widowni — znikają wszyscy z otoczenia Fryderyka, a zniknęły już powierzchowne ślady żałoby, tylko jeszcze nie tu, to ówdzie w pismach katolickich, postępowych i nawet socjalistycznych wyrwie się gorące słowo żalu po człowieku, który cnotami zabłysnął jak meteor i zgasł, aby znowu noc była, jak widocznie chce przeznaczenie.

Zdetronizowana chwilowo polityka wraca na swe miejsce. Odezwę nowego cesarza do ludu przyjęto przychylnie, wysnuwając z niej wszystko, co się komu podoba. W proklamacji tej nie ma zapewnienia pokojowego na zewnątrz — a miało ono być według półurzędowych zapowiedzi, — więc zawód ten dotknął publiczność niemile, ale tę okoliczność wytłómaczyli optymiści w ten sposób, iż cesarz nie potrzebował mówić o tem, co się samo przez się rozumie i o czem wiedzą wszyscy Niemcy. Zresztą w mowie tronowej, którą cesarz wygłosi 25 b. m. w białej sali zamku przed posłami Rzeszy, będzie odpowiedni ustęp, a jeśli nie będzie, to i to nic nie znaczy, bo właśnie w kanclerskim urzędzie wypracowuje się okólnik do ambasadorów i posłów niemieckich, wyjaśniający im, że polityka niemiecka będzie szła bez żadnych zboczeń od tradycji, w imię której ks Bismark stoczył walkę ze zmarłym cesarzem półtora miesiąca temu. Tak, powtarzam, rzecz optymiści tłómaczą. Dalej, w proklamacji nic się nie mówi o szanowaniu różnic narodowościowych, ale to nic nie znaczy, bo cesarz przyrzeka być sprawiedliwym; nic się nie mówi o tolerancji religijnej, ale i to trwożyć nie powinno, bo kto przyrzeka strzedz pobożności i bojaźni Bożej, ten widocznie nie myśli walczyć z żadnym kościołem.

Dużo tedy dobrych chęci okazuje publiczność, zastanawiająca się nad każdem słowem proklamacji; wyrazy w niej zawarte naciąga do własnych życzeń; obaczym, ażali się nie zawiedzie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że pod względem polityki wielkiej, międzynarodowej, panowanie Fryderyka będzie całkiem wykreślone, jak gdyby wcale nie istniało. Początek przędzy Wilhelma II będzie wprost związany z końcem wątku skutego przez Wilhelma I. Przerwa trzymiesięczna przyniosła szkody ekonomiczne, stan niepewności ogólno-europejskiej trwał o 100 dni dłużej, niżby trwał, gdyby pierwszy cesarz nie umarł, a trzeci nie czekał tak długo na spadek. Tej niepewności koniec położyć — oto jest teraźniejsze zadanie kanclerza. Zjazd Wilhelma z Aleksandrem III prawdopodobnie przyjdzie do skutku w Gdańsku lub w Kielu. „Tak być dalej nie może, sfinksowa postawa Rosji jest nie do wytrzymania" — oto myśl, którą w tej lub innej formie wypadnie — jak tu mówią — przedstawić petersburskiemu rządowi. A dodają: zwrot taki nie zawiera w sobie żadnego niebezpieczeństwa, bo o szczerej życzliwości Niemiec nie może wątpić Rosja. Idzie o wzruszenie spleśniałej powierzchni spraw stojących na dobie, a tego i Rosja bardzo sobie życzy, bo jej „cofnięcie się do namiotu" jest przymusowe. — Być może, że projekt zjazdu jako dym się rozwieje, bo kaprys gra za wielką rolę nad Newą, ale myśl zjazdu istnieje, a już to coś znaczy, jako objaw budzącej się ruchliwości kanclerskiej.

Parlament po wysłuchaniu mowy tronowej i złożeniu przysięgi zaraz się rozwiąże, a na 28 b. m. zwołano obie izby pruskiego sejmu.

Wojsko się spodziewa bardzo licznych i ważnych zmian na wysokich posterunkach.

Popularny epitet nowego cesarza jest: *Soldatenkaiser.*

Mały Fejleton.

Kąpiele zimne *)

Zbliżająca się pora kąpielowa zachęca nas do zrobienia kilku uwag w sprawie kąpieli, bardzo ważnego czynnika hygjenicznego, który niestety nie doczekał się należnego mu uznania nawet wśród najoświeceńszych narodów.

Poruszając kwestję kąpieli, mamy zamiar wykazać fizjologiczne i hygjeniczne ich znaczenie, jakoteż zaznajomić z sposobem ich użycia. Dla dokładnego zrozumienia fizjologicznego działania kąpieli wypada nam wszakże opisać anatomiczną budowę skóry i jej fizjologję.

*) *Z Przewodnika Gimnastycznego.*

Skóra nasza, ten pancerz przeciwko różnorodnym wpływom świata zewnętrznego, składa się z trzech warstw: 1) zewnętrznej czyli naskórnej, 2) pod nią ułożonej warstwy skóry właściwej i 3) warstwy podskórnej czyli tłuszczowej. Pierwsza składa się z kilku warstw komórek, z których powierzchowne są mocno stężałe, zrogowaciałe i tworzą właśnie pancerz, który z jednej strony utrudnia waporowanie, z drugiej zaś przeszkadza dostaniu się do skóry szkodliwych i trujących płynów, a jako zły przewodnik ciepła nie dozwala na zbyt nagłe oziębienie skóry i trudniej przyjmuje ciepło, powłoka zaś tłuszczowa zawsze naskórek pokrywająca, utrudnia dostanie się przez skórę trucizn gazowych. Warstwa skóry właściwej składająca się z utkania tkanki łącznej i elastycznej, tj. cieniuchnych niteczek i mikroskopijnych komórek, zawiera w sobie wszelkiego rodzaju naczynia, tj. tętnice, żyły, naczynia limfatyczne, wreszcie nerwy, torebki włosowe, gruczoły tłuszczowe i potne, a jej elastyczność stawia opór wszelkim urazom. Trzecia warstwa w której znajduje się wiele tłuszczu, osłania pod nią ułożone części składowe ustroju i nadaje ciału pulchność i miłe estetyczne kształty.

Podobnie jak przez płuca, wydalamy także przez skórę wodę, kwas węglowy i azot, a prawdopodobnie w bardzo nieznacznej ilości przyjmujemy kwasoród; czynność tę nazywamy oddychaniem skóry. Prócz tego wydziela się przez skórę pot i tłuszcz, a mianowicie gruczoły potne dostarczają skórze nietylko potu, ale i tłuszczu, a tak zwane gruczoły tłuszczowe obok utkania włosowego ułożone, mają główne przeznaczenie dostarczania włosom tłuszczu.

Najgłówniejszą zaś czynnością skóry jest regulowanie temperatury ciała, co ona uskutecznia za pośrednictwem naczyń krwionośnych i nerwów. Bez względu na porę roku, ciepłota skóry wynosi 32° C, a że w naszym klimacie ciepłota powietrza jest zawsze niższą, przeto przez skórę utracamy ciągle ciepło i ta utrata zapobiega podwyższeniu się temperatury ciała, która gdyby nie to, musiałaby w końcu takiego stopnia dosięgnąć, jakiego ciało znieśćby nie zdołało. Nieobojętną jest rzeczą, czy regulowanie ciepłoty i wydzielanie skóry odpowiednio się odbywa, a doświadczenie z rozległem oparzeniem i pokrywaniem skóry zwierząt nieprzepuszczającemi ciałami, kończące się śmiercią, dowodzą szkodliwości powstrzymania wydzielniczych czynności skóry. Złe skutki przeziębień wywołanych nagłemi zmianami, należy także tłumaczyć zmianą wydzielniczych własności skóry.

Po tym pobieżnym szkicu anatomicznym i fizjologicznym, przychodzimy do rozbioru działania kąpieli zimnej.

W kąpieli zimnej — to jest do kąpieli, której woda ma ciepłotę 18—25° C. czyli 14$\frac{1}{2}$ do 20° R. (niższe bowiem ciepłoty najczęściej są zdrowiu szkodliwe), musi ciało utracić ciepło przy zetknięciu się z chłodniejszą od ciała wodą i dla tego powinno być rozgrzane. Stąd więc wynika pierwsza najważniejsza reguła, że przed kąpielą zimną nie należy ochładzać ciała, ale przeciwnie, ono powinno być rozgrzane, gdyż tylko w takim razie kąpiel zimna może zaszkodzić, gdy ciało jest ochłodzone, albowiem przy braku zapasu ciepła zawiele go organizm utraci. Przez zetknięcie się skóry z zimną wodą, powstaje w pierwszym rzędzie skurcz naczyń kwionośnych, a w następstwie jego krew umyka do naczyń krwionośnych, a w następstwie jego krew umyka do naczyń krwionośnych wewnętrznych organów.

Jeżeli skutkiem ogrzania skóra w rozszerzonych naczyniach zawiera dużo krwi, część jej przejdzie do naczyń wewnętrznych organów i przez to powstaje miłe uczucie chłodu, które dopóty jest przyjemne, dopóki dostateczna ilość krwi w naczyniach skóry się znajduje, w przeciwnym razie, gdy przy małej ilości krwi w skórze skutkiem kąpieli odciągającej ciepło następuje nagle kurcz w naczyniach skóry, wówczas w następstwie nagłego przejścia krwi do wewnętrznych organów uczujemy niemiłe wrażenie zimna, a równocześnie przepełnienie krwią wewnętrznych narządów może być bezpośrednią lub pośrednią przyczyną choroby. Stąd wypływa drugie ważne prawidło, że w kąpieli przebywać powinno się tylko dopóty, dopóki doznajemy miłego wrażenia chłodu, a nigdy nie powinniśmy doprowadzić ciała do oziębienia zupełnego jako wręcz szkodliwego. A ponieważ po wyjściu z kąpieli skóra mokra styka się z powietrzem, należy baczyć, aby temperatura otaczającego powietrza nie była za chłodna, czyli innemi słowy nie powinniśmy się kąpać w zimnej wodzie, jeśli temperatura powietrza jest niższą jak 18—20° C. (14$\frac{1}{2}$—16° R.), bo wtedy nabawić się łatwo można cierpień reumatycznych, nerwowych lub zboczeń w drogach oddechowych, które tem łatwiej powstają, im niższą jest temperatura wody. Wprost lekceważeniem zdrowia, jeśli nie szaleństwem, należy nazwać postępowanie tych, którzy prawie w zimnej jak lód wodzie się kąpią.

Bardzo ważną rzeczą jest stan wewnętrznych organów, więc kąpać się należy w takiej porze, kiedy trawienie nie odbywa się w całej pełni. Zatem nie wolno się kąpać bezpośrednio po jedzeniu, ale dopiero w 2—3 godzin, najkorzystniej zaś z rana przed jedzeniem lub po lekkim posiłku, gdy ciało nasze ma zapas ciepła lub po forsownym ruchu, jak n. p. po ćwiczeniach gimnastycznych, albo po przechadzce, przyczem jednak zwracać należy uwagę, aby ani czynność serca ani oddychanie nie było zbytnio przyśpieszone. Po tych ogólnych uwagach nie wiele pozostaje do powiedzenia o rozmaitych rodzajach kąpieli.

Najczęściej kąpiemy się w basenach, o wodzie leniwo lub raźniej płynącej, w stawach i rzekach, i tu pora dnia jest prawie obojętną, zawsze jednak pamiętać należy, aby ciało było ogrzane i że dłużej nad $\frac{1}{2}$—1 minuty ciągle się ruszając lub pływając, przebywać w wodzie nie należy. Bezpośrednio po kąpieli, powinno się całe ciało dokładnie wytrzeć, przyczem równie troskliwie należy osuszyć nogi jak i głowę, a potem jest znowu wskazany ruch tem szybszy, im silniej uczuwamy ochłodzenie. Jazda z kąpieli której wygodnisie i panie używają, może stać się bardzo łatwo szkodliwą.

W braku odpowiednich basenów używamy zimnych obmywań, do których powyżej przytoczone prawidła się stosują. Uskuteczniamy je w następujący sposób: bezpośrednio po wstaniu wchodzi się w blaszane naczynie 3—4 stóp obszerne, a 4—6 cali wysokie, dnia poprzedniego napełnione wodą, do której przed wstaniem dodano tyle ciepłej wody, aby uzyskać odpowiednią temperaturę wody i całe ciało obmywa się wielką gąbką dużo wody zawierającą, przyczem głowy się nie zmywa, a plecy się obmywa przez wyciśnięcie gąbki mocno napojonej wodą. I tutaj ważną jest rzeczą ciepłota powietrza, a więc pokój powinien mieć temperaturę 16—20° C; po kąpieli zaś należy dokładnie osuszyć ciało przez nacieranie i potem należy użyć przechadzki na wolnem powietrzu, jeśli ciepłota powietrza jest odpowiednią, a więc nie niższą na 16°. Jeżeli pogoda nie sprzyja lub powietrze jest chłodne, wtedy swobodne ruchy gimnastyczne w pokoju dobrze przewietrzonym, pokrzepiają ciało i wynagradzają utraconą ciepłotę. Obmywanie można zastosować w wieku dziecięcym, ale nie przed czwartym rokiem życia, a co się tyczy ciepłoty wody, to najlepiej zwolna przyzwyczajać do coraz chłodniejszej, rozpoczynając od 35° C. (28° R.) i co drugi dzień zniżając o 1°.

Obmywanie poniżej 25° C. (20° R.) źle znoszą dzieci i chudzi, a tylko u przyzwyczajonych i dobrze zahartowanych wolno wody o jeszcze niższej ciepłocie używać, nigdy jednak zimniejszej jak 18° C. Często używamy nacierań prześcieradłami szczególnie w celach leczniczych. Ponieważ jednak ten sposób zastosowanie wody wymaga fachowej pomocy, nie będziemy go przeto szczegółowo opisywali tem bardziej, że używamy go tylko w celach leczniczych, przypomnimy tylko co często w praktyce przeoczają, że zwilżone prześcieradło powinno dokładnie pokrywać całe ciało, ile możności szczelnie obwinięte około szyi i powinno otaczać także stopy, który na podstawie nie mokrej, najlepiej na płaskim korku, spoczywać powinny. Woda, w której zanurza się prześcieradło nie powinna być zimniejszą nad 15° C, a z początku należy używać wody znacznie cieplejszej t. j. od 22° C., a nawet u bardzo wrażliwych wyżej. Następne nacieranie suchem prześcieradłem powinno osuszyć dokładnie całe ciało i wywołać zarumienienie się skóry. Po natarciu, (a nawet przed natarciem szczególnie u osłabionych) jest wskazane użycie lekkiego posiłku i ruch na świeżem powietrzu.

Dość rozpowszechnione u nas, a znacznie więcej w Niemczech i Francji są tak zwane kąpiele tuszowe. Rozróżniamy dwa rodzaje tuszów, tak zwane deszczykowe i strumieniowe, czyli tusz gruby. Najróżnorodniejsze przyrządy używane do tuszów, mają główną wadę, że są za drogie, a ze stanowiska lekarskiego ujemną stroną tego rodzaju kąpieli jest, że nieumiejętnie używane mogą wywołać podrażnienie nerwów skutkiem nagłego odciągania ciepła i często są przyczyną rozmaitych chorób nerwowych i zboczeń reumatycznych. Tuszowe kąpiele w połączeniu z parnią są bardzo odpowiednie, nie ma bowiem obawy złych następstw, nagłego oziębienia, gdy ciało ma poważny zasób ciepła. Najgłówniejszym warunkiem w razie używania kąpieli tuszowych jest, aby ich używać w ocieplonym pokoju, nie za zimne i co najwięcej przez $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ minuty, przyczem zwracać uwagę należy, aby woda z nieznacznej wysokości i pod kątem ostrym na ciało spadała i nigdy bezpośrednio na głowę, która zawsze ceratową czapeczką okrytą być powinna. Nigdy natomiast nie powinniśmy używać tuszowych kąpieli podczas chłodnej pory, na wolnem powietrzu i przytem nie należy jakto zazwyczaj bywa, w zawilgoconych ubikacjach się rozbierać i ubierać, bo w nich bardzo łatwo nabawić się można choroby. Bezwarunkowo nieodpowiednim sposobem jest używanie kąpieli nibyto tuszowych przy tamach i młynach, gdzie z koryta młyńskiego lub wprost z stawu pod tamy spada wielki strumień wody zimnej ze znacznej wysokości. Ten rodzaj kąpieli niestety u nas bardzo rozpowszechniony, może łatwo być zabójczym. Ostro wystąpić wypada przeciwko powracaniu pod tusz po zupełnem oziębieniu ciała, jakoteż przeciwko długiemu trwaniu kąpieli tuszowej, która, powtarzamy, nigdy dłużej nad $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ minuty trwać nie powinna.

Dr. Z. Krówczyński.

Kronika.

Lwów, dnia 22 czerwca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Uniów, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela, Piotra Miaskowskiego w Jastrzębce starej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trzcianie; tymczasowego nauczyciela, Zdzisława Babkę w Giedlarowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Giedlarowej.

Z Uniwersytetu jagiellońskiego. Dziekanem wydziału teologicznego wybrany został prof. ks. Pawlicki, zaś dziekanem wydziału filozoficznego prof. dr. Janczewski.

Ks. Marja Sasko-Altenburgska, o której śmierci doniósł telegram wczorajszy, była wdową po ks. Henryku Niderlandzkim, córką ks. Karola Pruskiego. Powtórnie wyszła ona za mąż za ks. Albrechta Sasko Altenburgskiego, dobrze znanego w kołach polskich z długiego w Warszawie pobytu, zmarła zaś w zamku Albrechta pod Dreznem w 33 roku życia.

Zarząd zakładu św. Józefa w Chyrowie przypomina rodzicom, aby w celu oddania swych synów do tegoż zakładu, zechcieli przysyłać do ks. rektora świadectwa szkolne i metryką z początkiem lipca, a w pierwszych dniach sierpnia otrzymają odpowiedź, co do przyjęcia ucznia.

Apelacja do Dyrekcji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Od osób, zwiedzających obraz Matejki słyszeliśmy skargę, że w sali nie ma trąbek, ani lornetek, a przez to niepodobna ocenić pięknej perspektywy tego ostatniego dzieła naszego wielkiego mistrza.

Rada miejska. Czynności wczorajsze rozpoczęła Rada oddaniem hołdu pamięci zmarłych radnych Kohmana i Ruckera na wezwanie prezydenta p. Mochnackiego przez powstanie. Prezydent podał też do wiadomości Rady, że synowie śp. Władysława hr. Badeniego uprosili go o wyrażenie podziękowania członkom Rady miejskiej za tak liczny udział w pogrzebie ich śp. ojca.

Z kolei weszła na stół Rady kwestja tramwaju.

Ponieważ dyrekcja tramwaju lwowskiego pobiera za sekcję od koszar Ferdynanda do dworca kolei należytość taką samę jak od placu Gołuchowskich do kolei, a nadto tę samę normę opłat stosuje do osób wsiadających powyżej koszar Ferdynanda, co jest z oczywistą krzywdą publiczności używającej tramwaju, przeto na wniosek referenta, p. radnego Heppego, uchwaliła Rada po krótkiej dyskusji jednomyślnie następujące wnioski:

„1) Zakazuje się zarządowi kolei konnej we Lwowie pobierania podwójnej należytości taryfowej od osób wsiadających do wagonów tramwajowych powyżej koszar Ferdynanda, począwszy od przystanku przy realności l. 38 ul. Gródecka.

„2) Należy pouczyć publiczność za pomocą stosownego obwieszczenia i przez miejscowe dzienniki, że podwójna opłata taryfowa odnosi się tylko do osób wsiadających do wagonów przy koszarach Ferdynanda aż do przystanku wyżej wspomnianego.

„3) Udać się do namiestnictwa z przedstawieniem zachodzących wadliwości, mianowicie wyzyskiwania publiczności przez dyrekcję tramwaju wbrew intencjom namiestnictwa, oraz z prośbą o cofnięcie dozwolonego tejże wyjątku taryfowego, dającego kolei konnej sposobność do praktykowanych nadużyć z nadmienieniem, że dozwolenie tego wyjątku taryfowego nastąpiło wbrew postanowieniom art. XVIII umowy, zawartej między gminą a towarzystwem tramwajowem.

„4) Upoważnić magistrat, aby — na wypadek odmowy ze strony namiestnictwa co do żądań w ustępie 3 wyrażonych — odniósł się z rekursem do władz wyższych."

Z kolei zajmowała się rada sprawą zrównania płac urzędników magistratu (konceptowych i technicznych) z płacami urzędników państwowych. Referował imieniem sekcji V dr. Goldmann. Po dłuższej dyskusji, w której oprócz referenta wzięli udział pp. Czerny, Ciesielski, Świsterski, Zacharjewicz, Byk, Janowski, Piętak, Rewakowicz i Wachnianin uchwalono wnioski sekcji V, tej osnowy:

„Pensja wiceprezydenta wynosić będzie w przyszłości 3000 zł., dodatek aktywalny 600 zł. i dwa pięciolecia po 300 zł.; pensja starszego radzcy i dyrektora technicznego 2400, dodatek 480, dwa pięciolecia po 250; pensja radzcy vel inspektora budowniczego 1900, dodatek 420, pięciolecia po 200; pensja sekretarza vel inżyniera 1400, dodatek 360, a dwa pięciolecia po 200; pensja komisarza vel adjunkta technicznego 1100, dodatek 300, dwa pięciolecia po 100; pensja koncypisty vel asystenta technicznego 900, dodatek 240, pięciolecia po 50; wreszcie pensja praktykantów vel elewów dla pierwszej kategorji 600, dla drugiej 500, i dodatek 180 zł.

„Podwyższenie to ma nastąpić z dniem 1 października 1888.

„Urzędnikom, którzy nie mają egzaminu praktycznego, ma być dodatek aktywalny wstrzymany aż do czasu, gdy złożą ten egzamin."

Nadto uchwalono dodatkowy wniosek prof. Zacharjewicza, ażeby kreować nową posadę inżyniera starszego z płacą 1600 zł.

Wniosek prof. Piętaka, ażeby tylko tym urzędnikom magistratu, którzy mają pełne kwalifikacje, wymagane ustawą służbową, zrównać płace z płacami urzędników państwowych — odrzucono. Drugi w ciągu dyskusji postawiony wniosek, (dra Ciesielskiego), ażeby znieść wszelkie osobiste dodatki i remuneracje za prowadzenie budowli miejskich, będzie traktowany regulaminowo jako wniosek samoistny.

Na tem, z powodu spóźnionej już pory (godz. 10 wieczorem) zakończyła rada posiedzenie, odraczając załatwienie innych spraw do następnego tygodnia.

Maupas. Słynny swego czasu minister policji za Napoleona III, zmarł w tych dniach w Paryżu dożywszy 80 lat wieku.

Ze sportu. W austrjackim Jockey-Clubie zgłoszono w tych dniach cały szereg nowych kolorów. Wymieniamy tylko wpisanych świeżo do Jockey-Clubu nowych sportsmenów z naszego kraju: Józefa hr. Baworowskiego, biały rękawy i czapka czerwona. Konstantego Cetnarskiego, biały, żółty, czerwony, czapka błękitna, Alfreda Mysłowskego (syn) czerwony rękawy i czapka żółta, Józefa hr. Potockiego błękitna żółta opaska i Stanisława hr. Siemieńskiego jasno-błękitny, czerwone paski i niebieska czapka.

Wieliczka. Dnia 16 b. m. odprawionem zostało w tutejszym kościele farnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Badeniego, posła na sejm i członka Wydziału krajowego.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: W. ks. Michał Mikołajewicz bawi wraz z synem w. ks. Sergjuszem w Warszawie, gdzie zamieszkał w Łazienkach. Zwiedzał on wraz z jen. Hurko fortyfikacje Warszawy i obozy.

Legalny herb Królestwa Polskiego t. j. orzeł biały na piersiach rosyjskiego, ostał się był już tylko na szyldach aptek. Rozkazem jenerał-gubernatora i stamtąd w tych dniach został usuniętym, jak też i z etykiet na flaszkach aptecznych. Jednocześnie dowiadujemy się, że nietylko z dworców kolei żelaznych, ale i z parowców usunięto wszelkie polskie napisy.

Wystawa w Nowym Sączu. W dalszym ciągu sprawozdania, z wystawy w Nowym Sączu, podajemy jeszcze opis, wybitniejszych, na niej znajdujących się przedmiotów. Do działu obrazów przybyły jeszcze dwa wnętrza kościołów; mianowicie Gryglewskiego: św. Katarzyny w Gdańsku, istne cacko, tak pod względem rysunku, kolorytu jak i harmonji w całości i Abakanowicza wnętrze kościoła Tyńskiego w Pradze. Między zbrojami widzimy, śliczną tarczę miedzianą złoconą i cyzelowaną, napierśniki z Matką Boską, naramienniki i hełm, dalej stary ryngrafy, rozłożony w krzyż koncerz z pochwą o rękojeści drewnianej, na którego klindze orzeł polski z koroną i cała ewangelja św. Jana. „Na początku było słowo" i popiersia czternastu królów polskich od Jagiełły aż do Jana III., wyrobione w żelazie. Staroświecka szmigownica o łożu drewnianem, katowskie miecze, rozmaite pistolety, noże, perskie kindżały zdobią ściany. Wiele prześlicznych szabel ułożono razem a między niemi odznacza się stara karabela oprawna w jaszczur, bronzem w ogniu złoconym okuta, na klindze krzyż i napis: „*In hoc signo vinces*", i krzywa szablica węgierska z żelazną gardą i takąż pochwą, na klindze zaś, wyryte popiersie Batorego w kołpaku i data 1581 roku, także szabla Kościuszkowska ozdobiona w amblemata wojskowe i rolnicze, herb i napis: „Wolność, całość, równość, niepodległość." Jedna prawdziwa turecka damascenka, ma pochwę aksamitną, okuta w oryginalnie wyrabiany stary mosiądz i cytaty z koranu, wypisane na klindze. Oprócz tego znajduje się wiele rozmaitej innej broni tureckiej, angielskiej, pruskiej o przeróżnych kształtach i systemach. W gablotkach mieszczą się systematycznie ułożone monety polskie od XI wieku zacząwszy w liczbie 548 sztuk. Medali polskich jest 112, niektóre bardzo ciekawe. Dalej piękne pasy lite, jeden jedwabny z napisem: „Franciscus Masłowski" i rozmaite drobne przedmioty, jak tureckie hafty, srebrne lamy, koronki, łyżki srebrne z krotochwilnemi napisami jako to: „Każdy z twej twarzy czyta,ześ okrutnie jadowita", tudzież: „Często pani dzieci rodzisz, a wdy (zawsze) bryżowano (haftowano) chodzisz." — Ładny medal bity przez miasto Paryż, na pamiątkę powrotu Ludwika XVI do Paryża i kartka pargaminowa z brewiarza z XIV wieku zawierająca: „Te deum laudamus", odbitki z pieczęci Jana III. i Stefana Batorego. W osobnej szafce rozpięto śliczną złotem przerabianą jedwabną starą kapę, dalej sztychy z przeszłego wieku, zawierające flagi różnych narodów a między niemi polskie. Jest także wiele aktów grodzkich, grubych ksiąg, w skórę oprawnych z pierwszej połowy XVI wieku i wokanda trybunalska z XV wieku.

Muzeum przemysłowe. W notatce naszej o wystawie robót uczennic krakowskiego seminarjum nauczycielskiego wzmiankowaliśmy, że byłoby pożądanem, aby owe gustowne malowidła farbami olejnemi i metalowemi na atłasie, siurze i aksamicie, które mogą zastąpić w piękności i trwałości hafty, rozpowszechniały się i szczególnie w aparatach kościelnych zastąpiły wyroby fabryczne. To otworzyłoby nowe i wydatne pole pracy dla kobiet i wstrzymałoby je od szukania niewłaściwych zajęć zarobkowych i potęgowania konkurencji. Owóż z przyjemnością możemy donieść, że już zrobiono ku temu początek, bo oglądaliśmy wczoraj w Muzeum pierwszy ornat sporządzony rączkami Lwowianki. Jest on z białego atłasu, na którym olejnemi farbami rzucony jest wdzięczny deseń i godła kościelne. Przeznaczony on

jest, jako wotum, do kościoła św. Mikołaja, a autorką jego p Innocenta z Podlewskich Czermińska.

Zmarli we Lwowie. Krystyna Onyszkiewiczowa, zmarła we Lwowie w 83 roku życia.

Uniwersytet na Syberji. Z Petersburga nam donoszą, że Rada Stanu uchwaliła otworzyć uniwersytet na Syberji, ale przedewszystkiem otwarty tylko zostanie fakultet medyczny. Otwarcie to nastąpi jeszcze w sierpniu bieżącego roku.

Z Wołynia nam donoszą, że tameczne obywatelstwo ziemskie mocno jest zajęte projektem, opracowanym przez p. Wesołowskiego, a dążącym do podniesienia górnictwa na Wołyniu. Wschodnia połać Wołynia, mianowicie powiaty żytomierski, owrucki i nowogródwołyński, jakoteż część rowieńskiego, zasławskiego i starokonstantynowskiego, mieści mnóstwo wszelakich rud i kopalń, które są teraz eksploatowane nieumiejętnie i bez odpowiednich kapitałów. Owóż projekt p. Wesołowskiego dąży do utworzenia kompanji akcyjnej, którąby się zajęła systematyczną eksploatacją tych kopalń i otworzyła drogi zbytu dla wydobywanych produktów. W tym celu wypadnie zbudować nową kolej żelazną, przecinającą wspomiane okolice. Temi dniami odbył się w Żytomierzu zjazd obywateli ziemskich, na którym wybrano komisję, mającą ułożyć statut nowego stowarzyszenia, a także uchwalono przedsięwziąć odpowiednie kroki w celu uzyskania koncesji od rządu.

W Peszcie odbył się dnia 19 b. m ślub hr. Juljusza Keglevicha de Buzin z hrabianką Ilmą Karatsonyi. Młodej parze błogosławił ks. arcybiskup kardynał Haynald. Po ceremonji kościelnej składał nowożeńcom życzenia cały świat arystokratyczny węgierski, zgromadzony teraz w Peszcie. Po śniadaniu udała się młoda para natychmiast do dóbr hr. Keglevicha w Petervasar na Węgrzech.

Rzemiosło cesarza Fryderyka. W monarszym domu Hohenzollernów każdy książę musi się nauczyć jakiegoś rzemiosła. Cesarz Fryderyk obrał sobie swego czasu introligatorstwo, a nadto był także uczonym zecerem. Do sztuki zecerskiej zachęciły go odwiedziny w drukarni Hänel'a, w której w r. 1845 był wraz z matką. Czternastoletni wówczas książe Fryderyk, przyjrzawszy się składaniu wyrazów, łamaniu kolumn, odbijaniu ich, a nakoniec zadrukowanym arkuszom, wysuwającym się z pod maszyny, zapałał chęcią nauczenia się sztuki zecerskiej. Stryjenka księcia, królowa Elżbieta, dowiedziawszy się o tem pragnieniu synowca, przysłała mu na gwiazdkę podręczną drukarnię w podarunku. Książe skwapliwie zabrał się do nauki pod kierunkiem zecera z drukarni Hänel'a a Hänel sam od czasu do czasu przychodził, aby przeglądać roboty księcia. Do potomności wszakże żadna z tych zecerskich prac dostojnego drukarza nie przeszła.

Dzisiejszy cesarz Niemiec nie ma być obojętnym dla poezji i sztuk pięknych. W szkołach gimnazjalnych w Cassel był zapalonym wielbicielem Horacego i przetłumaczył sam niektóre ody rzymskiego poety. W muzyce jest wagnerzystą. Szczególniej szemi względami otaczał akwarelistę naszego Juliana Fałata, którego poznał w Nieświeżu na słynnych łowach i ugaszczał u siebie potem w Friedrichskrone, rysując z nim razem i rozmawiając o sztuce. Artysta nasz ma w swoim albumie własnoręczny rysunek swego dostojnego gospodarza, który z przychylną dedykacją skreślił na pamiątkę pobytu jego w Poczdamie; przedstawia on łódź torpedową, kołyszącą się na falach morza.

Bójka między dwoma pułkami. „*Politische Correspondenz*“ opisuje dziś zajście pomiędzy żołnierzami dwóch pułków przybocznych Sułtana, jednego złożonego z Albańczyków, drugiego z Arabów. Pułki te stały w szpaler ustawione w pierwszy dzień święta Bajramu, podczas uroczystości Selamliku. Wówczas właśnie z niewiadomej przyczyny, zaczęli dwaj żołnierze bić się ze sobą. Dopiero ukazanie się Sułtana, koniec położyło bójce.

Nazajutrz pułk Albański, w pełnym rynsztunku, ustawił się pod koszarami arabskiego pułku. chcąc pomścić kolegę i rozpoczął strzelanie do okien, na co Arabowie odpowiedzieli równie gęstym ogniem, poczem formalną uczynili wycieczkę na nieprzyjaciela. Walka zaczęła przybierać groźne rozmiary, kule dolatywały już do okien pałacu cesarskiego, gdy wreszcie nadciągnęło wojsko, zbuntowanych rozdzielić zdołało i do właściwych koszar odprowadzić. Odtąd otacza ich silna straż kawalerji i piechoty. W walce poległo sześciu żołnierzy a czternastu zostało rannych. Dowódzca Albańskiego pułku, został natychmiast na rozkaz Sułtana usunięty i na wygnanie wysłany, a podobno i wszystkich żołnierzy tego pułku taki los spotkać ma. Izmael Nakki pasza, główno dowodzący wojskiem w obrębie pałacu Sułtańskiego, został też równocześnie usunięty.

Kłótnia. W domu pod l. 6 przy ulicy Objazd zaszła bitwa między tam zamieszkałemi lokatorkami, które w liczbie sześciu wystąpiły przeciw Marji Pytlak i pobiły ją w okrutny sposób. Plotki miały być powodem kłótni i bójki.

Kradzieże. Przeszłej nocy niewiadomy dotąd sprawca przystawiwszy sobie drabinę do balkonu domu na ulicy Długosza l. 16 zakradł się do salonu, ztamtąd do pokoju przyległego i zabrał rozmaite suknie, własność p. O. B. profesora gimnazjalnego, poczem tą samą drogą wyniósł się, pozostawiwszy jednak tłómoczek z różnemi rzeczami, jeszcze których widać nie zdołał już zabrać ze sobą. — Inny zaś, równie nie wyśledzony dotąd rzezimieszek wlazł tej samej nocy do mieszkania parterowego dr. Teodora J. na ulicy Wałowej l. 31, zabrał zegarek i inne kosztowności wartości około 250 zł.

Stare grzechy.

Miałem ja zabawną
Chwileczkę pociechy,
Spotkałem niedawno
Trzy stare me grzechy,
Moich namiętności
Młodzieńczych ofiary,
Dziś skóra i kości —
Wprawdziem i ja stary!

Eliza brunetka,
Z noskiem, królem nosów,
Trzpioteczka, kokietka,
Z lasem kruczych włosów;
Dziś ma nos czerwony,
Zmiętoszone rysy,
Humorek skwaszony —
Wprawdziem i ja łysy.

Madzia owa śliczna,
Taka ujmująca,
Taka poetyczna,
Taka jaśniejąca!
Dziś potwór kobiety,
O jedynym zębie...
Choć i ja — niestety
Mam trzy tylko w gębie!

Rózia to bóstewko,
Anioł w światłych lokach
Zawsze w ustach z śpiewką,
I zawsze w podskokach;
Aż śmiech pusty bierze,
Ciężka jak ropucha,
Choć to mówiąc szczerze —
I jam nie bez brzucha.

Zacne moje damy,
Słodkie me marzenia,
Nic sobie nie mamy
Dziś do wyrzucenia
Na to co w nas złego
Patrzajmy przez szpary:
Wyście do niczego,
I jam dobrze stary!

A. Bartels.

Korespondencja od Administracji. Właściciel realności złożonej z 43 morgów w Dunajowie raczy ogłosić swój adres, albowiem zgłaszają się amatorowie do nas, a my zgoła nie wiemy kto dał ten anons.

Literatura i Sztuka.

* **Pamiętnik im. Mickiewicza** wydawany staraniam lwowskiego towarzystwa im. Mickiewicza, tom II oddany został w tych dniach do druku. Wśród innych działów zawierać on będzie studja prof. Chmielowskiego, Bełcikowskiego (o dramatach Mickiewicza), Merynga (o Towianizmie) Bruchnalskiego (o Panu Tadeuszu) i Leopolda Meyeta z Warszawy. Rzecz o portretach Mickiewicza. Tom ten przyniesie nam także kolekcję wszystkich potretów Mickiewicza, jakie się kiedykolwiek pojawiły.

Rozmaitości.

— **Podróż balonem.** W tych dniach puścił się pan Toulet balonem „Jaskółka“ z Brukseli do Dieppe. O przygodach swej powietrznej żeglugi śmiały żeglarz podaje w jednym z pism francuskich co następuje:

„Jaskółka“ opuściła Brukselę o godz. 8 min. 55 wieczorem. Towarzyszami pana Toulet, który sterował balonem byli pp. Eugenjusz Piguet, (administrator towarzystwa żeglugi balonowej), E. Ramlot i Adrien van der Vemden. O godz. 9 min. 5 wzbił się balon już do wysokości 1.200 metrów i szedł w kierunku południowo zachodnim. Lecieliśmy bardzo szybko; w pierwszej godzinie robiliśmy 10 metrów na sekundę, w drugiej chyżość balonu wzrosła do 17 metrów na sekundę. O godzinie 9 min 35. zwróciliśmy się ku zachodowi, balon opadł do 680 metrów nad poziom. Barometr poszedł w górę. Lecieliśmy po nad siołami i widzieliśmy doskonale wieśniaków siedzących przed swemi chatami. Wołano do nas, abyśmy się spuścili. Na zapytanie nasze gdzie jesteśmy, odpowiedziano nam, że w Varquegagnier. Skutkiem silniejszego wiatru balon przybrał jeszcze chyżości. Jazda ta powietrzna była wspaniała. Pod nami cisza głęboka uroczysta, nad nami niebo milionem gwiazd zasiane. O godzinie 10 wzbiliśmy się znowu do wysokości 2.000 metrów i z szaloną szybkością przelecieliśmy po nad departament *du Nord*. Widzieliśmy dokładnie wzgórza Artois. Równocześnie wzbijał się balon ciągle w górę aż do 2.800 metrów; był to najwyższy region jakiego w ciągu podróży dosięgnął nasz okręt powietrzny. Potem balon szedł ciągle spadając aż o godz. 10 min. 25 spadł do wysokości 600 metrów. W tej wysokości utrzymywał się prawie pół godziny, idąc ciągle naprzód. Miasta i wsie, pola i lasy migały z szybkością błyskawiczną pod nami. O godz. 11 min 20, na wysokości 1.200 metrów dało nam się uczuć dotkliwe zimno, temperatura spadła do 2 stopni niżej zera. Przelecieliśmy po nad departament Sommy i wnet przybyliśmy nad departament Aisne, gdzie o godz. 11 min. 45 zobaczyliśmy Laon pod sobą. Szybkość naszej jazdy wzrastała z każdą sekundą, gdyż silny wiatr zachodni parł nas ciągle naprzód. O godz. 12 min 15 spadliśmy aż do 200 metrów nad ziemię; słyszeliśmy silny szum, jak gdyby pociąg kurjerski szedł obok. Niebawem odkryliśmy jego przyczynę i byliśmy blisko morza. O godzinie 1 min. 18, zrzuciliśmy nieco ładunku i wzbiliśmy się znowu do 1.400 metrów. O godz. 2 byliśmy nad pełnem morzem, wiatr południowo-wschodni parł nas napowrót. O godzinie 2 min 28 przelecieliśmy nad las Aumale. Las ten liczy 69 kilometrów w długości, przestrzeń tę przebyliśmy w niespełna cztery minuty.

Od tej chwili zaczęliśmy robić przygotowania do spuszczenia się na ziemię. Niebawem znaleźliśmy się nad pustkowiem, gdzie mieszkań ludzkich nie było bliżej jak w odległości 25 minut drogi w promieniu. Spadanie udało się nam nadspodziewanie, nie potrzebowaliśmy nawet spuszczać kotwicy. Wysiedliśmy i po półgodzinnym marszu dotarliśmy do pewnego domu w Tocqueville, gdzie nas bardzo gościnnie przyjęto. Wkrótce zaczęło dnieć, powróciliśmy do balonu napełnionego tymczasem przez mieszkańców rozmaitymi zapasami żywności i podjęliśmy nową podróż, którą jednak wkrótce przerwać przyszło, gdyż na wysokości 450 metrów balon z szaloną szybkością pędził ku morzu. Po otworzeniu wentylów udało się nam spuścić w odległości 3 kilometrów od brzegu w Dieppe. Poczem wszyscy w zupełnem zdrowiu wróciliśmy do Brukseli.

— **Stosunki w Pekinie.** Według dziennika *Chinese Times* panują w Pekinie, stolicy Niebieskiego Państwa stosunki nader niepewne. Bandyci napadają ludzi porządnych na ulicach i żądają pieniędzy. Szczególniej zaś upatrują sobie ofiary w wekslarzach monety srebrnej, którato moneta jest wielkości pół pomarańczy. Jeśli bandycie uda się przydybać takiego człowieka, otoczonego zresztą zawsze strażą zbrojną, naówczas wekslarz musi zapłacić przynajmniej tyle pieniędzy ile w przeciągu pół roku zarobił. Wekslarze ci, ludzie bogaci, szukają opieki książąt tak samo jak kupcy w wiekach średnich przed raubritterami. Jeśli książę za pewną opłatą wypożyczy wekslarzowi swojego powozu i muła, wówczas kupiec jest bezpieczny. Czasami wynajmują sobie wekslarze parobków do bitki, którzy siedząc w powozie chronią kupca od napadu. Rzezimieszki grasują w całem mieście a ofiarami ich są najczęściej damy. Złodzieje zrywają im kosztowne z głowy stroje, bez długich ceremonij a woźnice nie bronią swoich pań wcale, gdyż boją się ażeby im także coś się nie oberwało. Złodzieje mają swoje ogólne składy, gdzie ludzie bogaci i wpływowi mogą z pewnością odszukać — za pewnem wynagrodzeniem — to, co zgubili. W pobliżu jednej z bram miejskich znajduje się targowica, gdzie w regule przez jedną godzinę z rana sprzedawane bywają wyłącznie tylko skradzione rzeczy. W handlu kursują same falsyfikaty. Tak np. zdarza się, że ktoś kupił gęś pieczoną, przyszedłszy do domu przekonywa się, że gęś jest z gliny. Buty najczęściej robią się z papieru i rozłażą się podczas deszczu. Jeśli jakiś zbrodniarz na ulicy w jasny dzień rozbija lub kradnie, widzowie przypatrują się obojętnie i nie zapobiegają złemu, nie dlatego, jakoby ich to cieszyło, ale po prostu dla braku energji.

— **Mąż z włosami na zębach.** Miasto Canzas City w stanie Missouri posiada w osobie pewnego Niemca, nazwiskiem Kumpf, takiego burmistrza, któremu jak Niemcy mówią nawet na zębach porastają włosy. Z tego powodu Kumpf cieszy się taką miłością mieszczan, że go już po raz trzeci z rzędu wybrali na ważny urząd majora miasta. Z powodu wielkiego dyplomatycznego talentu i energicznego postępowania nazywają go „Bismarkiem z Kanzas — City.“ Na dowód wielkiej energji pana Kumpfa opowiadają następującą historję; Sekretarz miejski przy skontrowaniu ksiąg wykrył, że towarzystwa kolei miejskich od lat wielu nie płacą nałożonych na nie podatków miejskich. Doniósł o tem burmistrzowi, a ten zawołał do siebie natychmiast reprezentantów tych kolei trzech adwokatów, tudzież szefa policji miejskiej. Pan Kumpf dał adwokatom do zrozumienia, że towarzystwa kolejowe muszą natychmiast obowiązek swój spełnić, a gdy panowie juryści zaczęli kręcić w tym kierunku, że naprzód potrzeba sądownie zbadać, czy nałożony przez gminę podatek jest słuszny, pan Kumpf zwrócił się najspokojniej w świecie do szefa swojej policji i rzekł: Tomie, jeśli koleje natychmiast nie złożą podatku w kasie miejskiej, każesz wszystkich woźniców i konduktorów aresztować a konie także zaprowadzić do stajni miejskiej. Szef policji wykonał rozkaz co do joty, a skutek był taki że zaraz nazajutrz wszystkie towarzystwa tramwajowe złożyły zaległe podatki. Stąd to nazywają pana Kumpfa człowiekiem tak wielkiej energji męskiej, że powiadają, iż nietylko mu na dłoniach ale nawet na zębach włosy porastają. Oby to nam dostać takiego bumistrza.

— **Paryscy żebracy.** Prefekt policji paryskiej, pan de Lozeé, zwrócił obecnie pilną uwagę, na statystykę ubogich i żebraków, w Paryżu, pragnie on ku wielkiemu zgorszeniu mniemanych przyjaciół ludu którzy w pismach przeciw temu powstają, żebraków i włóczęgów do przyjęcia rzemiosła zmusić, prawdziwych tylko nędzarzy i kaleki do domów przytułku przypuszczać, tych zaś którzy z publicznego miłosierdzia żyją, pod czujną wziąć opiekę. Z podań policyjnych dowiadujemy się, że kalecy żebrzący po ulicach, mieszkają przeważnie w trzech dużych, do kasarni podobnych domach, na ulicy Świętej Małgorzaty, w których na dole mieszczą się szynkownie. Tam co wieczora zgromadzają się, kulawi i ślepi, o jednej nodze lub ręce, kalecy, sparaliżowani, w wózkach tylko wożeni, i tym podobni nędzarze, na uczty wcale wesołe bo dzienny dochód każdego z nich dosięga zazwyczaj 10 franków, a nie rzadko przewyższa tę sumę. Mniemane więc dobrodziejstwa, jakie władze chcą im wyświadczyć, dając utrzymania i mieszkanie bezpłatnie a zabraniając żebranie, jest srogą karą dla przyzwyczajonego do wałęsania się motłochu. Dzieci nawet słyszeć o tem nie chcą i usiłują zmykać czemprędzej skoro tylko na ich wolność pęta nakładają.

We wszystkich dzielnicach Paryża, urządzono tanie kuchnie w których za dziesięć centymów, dostać można talerz zupy i kawałek chleba, a za drugich dziesięć jarzynę, kawałek mięsa, szklankę wina lub filiżankę kawy. Sprzedają tam także kwitki na jedzenie, któremi wiele osób jałmużnę rozdaje. Ten sposób jednak, jest przez ubogich, zupełnie źle widziany, przyzwyczajeni bowiem do lepszego jedzenia za własne pieniądze, rzadko tych kwitków używają i najczęściej odprzedają drugim. Niektóre punkta w stolicy, przynoszą tak obfite żniwo dla żebraka, który sobie tam siedzibę obrał, że bywają odsprzedawane, jeżeli pierwszy zwija już handel, jak się wyrażają. Czasem jednak prowadzi go dalej, dla rozrywki, choć już trzos dobrze napełnił i wczasu używać by mógł. Opowiadają że jeden z takich żebraków, który w pobliżu kościoła Świętej - Trójcy o kulach chodzi, posiada już dwie kamienic na przedmieściu Montmartre. Inny znowu, którego od rana do późnej nocy widzieć można, przed drzwiami pewnego kościoła, dał niedawno córce swojej w posagu 50 000 franków.

— **Parasole „Carnot.“** Pewien paryski fabrykant parasoli wynalazł nowy ich rodzaj w kształcie pawilonów chińskich i chciał je ochrzcić nazwą „parasoli Carnot“ na cześć pani prezydentowej Rzeczypospolitej. Gdy fabrykant podał odpowiednią prośbę do prezydenta, p. Carnot przedewszystkiem zapytał go o cenę tych parasoli. „Sto dwadzieścia franków“, brzmiała odpowiedź. — „Nie pozwalam“ — rzekł po chwili namysłu prezydent — „aby te parasole nosiły nazwisko mojej żony, gdyż nie chcę by cały legion ojców i małżonków miał sposobność narzekania na kosztowną nowość, której patronką byłaby pani Carnot.“

— **Statystyka kryminalna w Serbji.** Ciekawą ilustracją stosunków serbskich jest ogłoszona świeżo przez sekretarza trybunału kasacyjnego w Belgradzie, Zariję Ungricza, statystyka kryminalna serbska, z roku ubiegłego. I tak dowiadujemy się, że w tym czasie wytoczonych było 106 skarg o oszczerstwo i obrazę czci; 75 redaktorów i współpracowników (i to przeważnie tylko z 5 dzienników radykalnych i moskalofilskich) stało pod zarzutem rozmaitych zbrodni. Charakteryzuje to dosadnie moralność tej prasy. Nadto trybunał kasacyjny rozstrzygał w ubiegłym roku 47 spraw o obrazę majestatu, 2 sprawy o podburzanie przeciwko władzy, 52 o znieważenie i obrazę władzy, 33 o publiczną nieobyczajność i włóczęgostwo, 1 o przemytnictwo, 2 o bluźnierstwo przeciw Bogu, 145 o kradzież, 114 o sprzeniewierzenie, 87 o oszustwo, 23 o krzywoprzysięstwo, 102 o nadużycie władzy urzędowej i t. d. Jak na taki mały kraj jak Serbja to trochę za wiele, zwłaszcza gdy się zważy, iż większa część spraw o zbrodnie i wykroczenia nie przyszła przed trybunał kasacyjny.

Część ekonomiczna.

= **Ażio złota** przy poborach cłowych w miesiącu lipcu ustanowiło ministerstwo finansów na $25^1/_2$ prct.

Wiedeń 20 czerwca

Wczorajszy „jubel“ zwyżkowy spotęgował się dziś już przy samem otwarciu giełdy. Rozogniona wyobraźnia naszych giełdowych spekulantów chwytała najbliższe okoliczności ze świata politycznego, aby niemi umotywować i upozorować dalsze podwyższanie kursów. Do najśmieszniejszych można zaliczyć wiadomość, podnoszoną do znaczenia pierwszorzędnego wypadku politycznego, że car zamianował cesarza Wilhelma II szefem petersburskiego pułku grenadjerów i że kiedyś cesarz Wilhelm, w dowód swojej sympatji dla narodu rosyjskiego, miał uczyć się ich języka, a nawet na rewji w Petersburgu miał do wojska przemawiać po rosyjsku.

Zapomniała przytem nasza giełda, że zamianowanie cesarza Wilhelma w Petersburgu, stało się równocześnie z nadaniem mu tych samych zaszczytów w Austrji, że zatem prócz zwykłej dworskiej kurtuazji nie ma w tem niczego, coby świadczyło o przechylaniu się Niemiec w stronę Rosji. Nierównie więcej przemawiałaby za tem wiadomość zaczerpnięta u dobrego źródła i kolportowana gorliwie o projektowanym zjeździe obu cesarzów podczas przejazdu cara do Danji. Temu już dziwić się wcale nie można, bo giełdy wszelkie zbliżenie się Niemiec ku Rosji biorą za symptomat wysoce pokojowy. Rozumieją one, że to zbliżenie musi wskrzesić potrójne przymierze Austrji, Rosji i Niemiec, a odosobniając Francję, uczyni ją bezsilną i niemogącą zakłócić europejskiego pokoju.

Liczą obok tego, że Rosja przystępując do potrójnego przymierza, aby nie wydać Francji na łaskę i niełaskę Niemiec, poczyni na jej korzyść zastrzeżenia i rachują dalej, że młody cesarz niemiecki nie rozpocznie swoich rządów od hazardownej zaczepki Francji. Dowodem tego ma być mowa tronowa przy zagajeniu Reichstagu, która — jak poufnie twierdzono — będzie nastrojoną na djapazon pokojowy. Jeśli jednak chcemy być szczeremi, to głównym powodem dalszej haussy nie były owe powyższe wiadomości lub kombinacje polityczne, ale impuls dany początkowo, a dziś silnie powtórzony z Berlina. Za nim poszły inne giełdy kontynentu, a ruch ten, jak fala wody odbita od brzegu, powrócił dziś znowu na nasz parkiet, ożywił usposobienie, znów wzmocnił tendencję i dalej podniósł kursa. Koło południa wszelako poczęto odczuwać pewną reakcję przeciw zbytniej zwyżce i znów był to Berlin, który wystraszony rzekomą chorobą Bismarka, założył twardy munsztuk tutejszej spekulacji, a wtórowały w tem zachodnie giełdy, których notowania wskazywały, że nie podzielają wiedeńskiego entuzjazmu. Mimo tego oba kredyty posunęły się dziś o 4 guldeny naprzód, a obok nich uniony i laenderbanki z mniejszemi awansami. Renty zyskały przeciętnie o pół procentu, a złota węgierska przed zamknięciem stała nawet o wiele wyżej po nad jej ostatnie notowanie. W materjale transportowym papiery czysto spekulacyjne były zaniedbane, ale natomiast Nordbahny, Busztiehrady, Ludwiki zarobiły awanse Dewizy i waluty miały tendencję ku zniżce, a ruble stały na kursie wczorajszym. W interesie eskontowym brak gotówki znów — jak wczoraj — dawał się uczuwać.

Kredyty austrjackie 292·60, węgierskie 289 25 anglobanki 110·—, uniony 203·25. bankvereiny 91·—, laenderbanki 216·25, ludwiki 204·—, czerniowieckie 215·—, renta papierowa 79·55, srebrna 81·15. złota austrjacka 110 55, 5% papierowa 94 90, złota węgierska 100·65, 5% papierowa 87 55, ruble $1·11^1/_2$—$1·11^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 21 czerwca. Według *Prawit. Wiestnika* oczekują w Kijowie na uroczystość 900 letniej rocznicy chrztu kniazia kijowskiego Włodzimierza przybycia rumuńskiego schizmatyckiego metropolity z 4 biskupami, bisk. Hilariona z Czarnogóry i kilku duchownych z Bułgarji. — Zanotowawszy to *Praw. Wiestnik* tak kończy swój artykuł:

„Wszyscy zagraniczni wyznawcy prawosławia, którzy przybędą na jubileusz do Kijowa, będą przyjmowani jako goście, nie zaś w charakterze deputacyj lub reprezentantów.“

Kair 21 czerwca. Agencja Havasa donosi:

Król Menelik podniósł rokosz przeciw negusowi Abisynji.

Peszt 22 czerwca. Na nabożeństwie żałobnem w ewangelickim zborze za duszę cesarza Frydryka był N. Pan w mundurze pruskim.

Peszt 22 czerwca. W sejmie węgierskim zawiadomił prezydent ministrów Tisza, że cesarz Wilhelm II przyjął adres kondolencyjny Izby i wzruszony wielce tym objawem współczucia polecił Izbie wyrazić swoje podziękowanie.

Odręczny reskrypt N. Pana odroczył posiedzenia Sejmu do 15 października b. r.

Peszt 22 czerwca. Komisja węgierskiej delegacji przyjęła sprawozdanie referenta Falka o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. — Sprawozdanie podnosi bolesny współudział Węgier w stracie poniesionej przez Niemcy, wyraża przekonanie, że serdeczne stosunki między obiema monarchjami nie ulegną żadnej zmianie, zgadza się na przezorną politykę hr. Kalnoky'ego, zaznacza miłość pokoju, ale zarazem konieczność utrzymania nietkniętej autonomji ludów bałkańskich, jak ją traktaty międzynarodowe zawarowały, a więc każe być przygotowanym, wskazuje w tym względzie na poparcie Niemiec, Włoch i Anglji w usiłowaniach do utrzymania pokoju i do osięgnięcia przyjaźnych stosunków z innemi mocarstwami i zaleca wreszcie, aby br. Kalnoky'emu wyrazić uznanie.

Berlin 22 czerwca. W radzie związkowej podał Bismark do wiadomości fakt wstąpienia Wilhelma na tron niemiecki.

Lille 22 czerwca. Po dwukrotnie przedsiębranym wyborze do senatu wyszedł z urny republikanin Legrand 1194 głosami pobiwszy konserwatystę Lherilliera, który otrzymał 1050 głosów.

Rzym 22 czerwca. *Diritto* donosi, że król zamierza udać się do Berlina na koronację cesarza niemieckiego.

Wiedeń 22 czerwca. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że ks. Bismark wystosował do hr. Kalnoky'ego pismo, w którem wyraża prezydentowi Smolce najgorętsze podziękowanie za mowę żałobną, wypowiedzianą w delegacjach austrjackich.

Londyn 22 czerwca. Na zgromadzeniu partji konserwatywnej żalili się Salisbury i Smith na brak jedności w łonie partji, poczem zgromadzenie uchwaliło Salisburyemu i Smithowi wotum zupełnego zaufania.

Berlin 22 czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza zwołanie sejmu pruskiego na dzień 27-go czerwca.

Börsen-Courrier donosi, że cesarz wynurzył przed W. ks. Włodzimierzem żywe swe życzenie, ażeby stosunki do rządu rosyjskiego utrzymały się i nadal takie same, jak były za panowania dziada i ojca.

Berlin 22 czerwca. Według *National Ztg.* Bismark na wczorajszem posiedzeniu rady związkowej wypowiedział mowę, w której w sposób wzruszający zastanawiał się nad życiem cesarza Fryderyka i z naciskiem zaznaczył, iż położenie jest pokojowe, tudzież wskazał, że zamierza trzymać się i nadal dotychczasowych zasad w wewnętrznej i zewnętrznej polityce.

Po mowie Bismarka reprezentant Bawarji w Radzie związkowej wyraził kondolencję z powodu zgonu cesarza Fryderyka i gratulacje z powodu wstąpienia cesarza Wilhelma na tron niemiecki.

Londyn 22 czerwca. (Ajencja Reutera) Expedycja Stanleya zmyliła drogę; w skutek ciągłych walk z krajowcami uszczupliła się o jedną trzecią część, Stanley jest ciężko ranny. Nowa expedycja ma wyjść z Leopold Ville.

Madryt 22 czerwca. Najwyższa rada wojenna zastanawiała się nad kwestją: czy słusznie marszałek polny i komendant Madrytu Martinez Campos żądał, aby podczas nieobecności królowej w stolicy rozkazy dzienne do załogi wychodziły od niego, nie zaś od ministra wojny.

W kwestji tej, powstałej podczas pobytu królowej w Barcelonie, ministerjum stanęło po stronie ministra wojny, co skłoniło Camposa do zażądania dymisji i miało w dalszem swem następstwie przesilenie gabinetowe. Rada wojenna jednogłośnie orzekła, iż marszałek Campos postąpił zupełnie zgodnie z przepisami regulaminu wojskowego.

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę, wchodząca całem swem położeniem w park JE. hr. Potockiego.

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel, we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa
dnia 22 czerwca 1888.

Hotel Angielski: W. Makomaski z Królestwa. J. Pallasek z Tłumacza. T. Karwowski z Kopyczyniec. H Walewski z Tysarowa.

Z zbożowych targów

22 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.20—6 85	6.10—6.75	6 15—6.70	6·80—7.—
Żyto	4.25 4.65	4.15—4.55	4.——4.30	4.80—4.80
Jęczmień	4.——5.—	3.90—4 85	3.75—4.70	4.20—5.30
Owies	4.——4.75	3.75—4.45	3.50—4.25	3 30—4.—
Groch	5 — 10.—	5 50 10.—	6.— 9.75	4.40 9.-
Wyka	4.50 5. -	4 30 -4 75	4.50 -5.—	4.10—4.80
Rzepak	9.75 10 50	9.65 10 40	9.50 10 27	9.40 10 —
Lnianka	—.—.—	—.———	———	—.——.—
Konic. czer.	24.—35·—	17.—36 —	28.— 33 -	8.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed	30.—36 —	30.—35.—	28.—35	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 22 czerwca. Pszenica 7·38 do —·— na jesień 7·59 do —·—. Żyto —·— do —·—, na jesień 6·24 do —·— Owies—·— do —·—, na jesień 5·76 do —·—. Okowita 27·62— do 27 87.— **Peszt** 22 czerwca. Pszenica 7·05 do —·—, na jesień 7·38do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień —.— do —·—. Owies ·— do —·—, na jesień 5·42 do — —. Okowita 25·50 do 26 —. **Berlin** 22 czerwca. Pszenica 164 — do — —, na jesień 166 75, Żyto 128 — do — — na jesień 130·50. Owies 116·50, do — — na jesień 117 50 Okowita 32 90 do —.—, na jesień 34 —

Lwów. Z Izby handlowej 22 czerwca 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	203 75	207 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	213 75	217 50
Banku hip. . galic. 200 zł. w. a.	283 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	98 20	99 30
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 60	101 60
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 60	101 60
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ $4^1/_2$% „	93 75	94 80
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 90	104 —
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1888 $4^1/_2$% „	89 50	90 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 50
6. Monety		
Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.84	5 99
Napoleondor	9.96	10.06
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	$1·11^1/_2$	$1·13^1/_2$
100 marek niemieckich	61.70	62 25 —

Pociągi kolejowe.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob
„ 4 „ 8 po poł. „ kurj
„ 7 „ 15 wieczór „ mięs.
„ 9 „ 28 „ „ osob.

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 3 m. 15 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 20 po poł. „ kurj.
„ 7 „ — wieczór „ mięs.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięs.

ZE STRYJA o godz. 1 m. 35 w nocy poc. osob.
„ 8 „ 26 rano „ „
„ 3 „ 40 po poł. „ „

Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mięs.
„ 8 „ — wieczór „ posp.
„ 11 „ 6 „ „ mięs.

Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 53 po poł. poc. mięs.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 m. 20 rano poc. osob.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 po poł. „ kurj.
„ 8 „ 30 wieczór „ osob.

Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 m. 4 po pop. poc. osob

DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 m. 52 pr. poł. poc. mięs.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 35 wieczór „ mięs.

DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 m. 23 przed poł. „ mięs.
„ 4 „ 22 po poł. „ kur.
„ 11 „ 5 w nocy „ mięs.

DO CZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przed poł „ posp.
„ 9 „ 50 przed poł. „ mięs.
„ 10 „ 8 wieczór „ mięs.

DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.

DO STRYJA: „ 5 „ 20 rano „ osob.
„ 10 „ 35 przed poł. „ „
„ 8 „ 10 wieczór „ „

WYKAZ

Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 14. czerwca 1888.

4%ych przy 91 losowaniu w sumie . . . . 94.585 zł. w. a.
4%ych 41letnich przy 14 losowaniu w sumie . . . 12.600 „ „ „
5%ych przy 39 losowaniu w sumie . . . . 72.700 zł. w. a.
5%ych 37letnich przy 29 losowaniu w sumie . . . . 280.200 „ „ „

Listy zastawne 4%

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.				
500	546	10598	14828	17675	4175	6848	6577	15358	18215	20887	23241
	913	11314	14926	17873	4544	6871	10717	15655	18513	21150	23357
		11372	14951	18031	4878	7335	12380	15722	18517	21 58	23605
		11798	15091	18296	4975	7714	12577	15768	18538	21555	23699
		12015	15185	18307	4987	7740	12788	15874	18688	21653	23744
		12205	15344	18448	5116	8210	12916	15886	19082	21822	23826
		12314	15563	18521	5236	8290	12983	16203	19194	22069	23871
		13086	15611	18954	5687		13111	16234	19233	22202	23922
		13115	16095	18955	5954		13368	16351	19454	22290	
		13436	16109	19432	6006		13432	16893	19547	22223	
		13518	16346	19956	6175		13923	16947	19775	22238	
		13569	16415	19980	6256		14254	17419	20119	22452	
		13659	16490	20050	6332		14441	17582	20162	22480	
		13721	16695	20289	6628		14555	17678	20343	22583	
		14039	16752	20298	6762		14758	17760	20407	22694	
		14212	17054	20459	6777		14988	17907	20419	22810	
		14235	17253	20511	6789		15039	18011	20705	22932	
		14628	17531	20534	6805		15246	18203	20792	22954	

Listy zastawne 5%

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.		Ser. V.			
137	441	1738	3150	6435	15	1529	268	1905	2961	4560
143	569	1846	3212	6553	37	1541	289	1911	3137	4698
281	584	1906	3700	6654	43	1555	320	2155	3149	4992
	639	2113	3754	6660	583	2001	397	2575	3186	4997
	757	2275	3760	6750	629		597	2671	3254	
	927	2293	4197	6995	681		611	2798	3484	
	979	2306	4579	7095	694		867	2851	3761	
	1005	2362	4776	7374	764		905	2890	3865	
	1060	2497	4798	7472	776		1402	2929	4025	
	1099	2911	5121	7703	837		1747	2938	4212	
	1107	2935	5275		917		1893	2958	4502	
	1409	3123	5896		1408					

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.					Ser. IV.		Ser. V.			
306	115	103	7913	13790	18334	21397	291	4678	32	6902	11521	14777
710	397	114	8369	13821	18455	21656	394	4905	283	7278	11534	15018
1001	466	1618	8505	14177	18513	21811	467	5379	335	7309	11577	15084
1179	687	1683	8576	14186	18573	21941	470	5390	635	7594	11682	15206
	798	1961	8864	14379	18653	21956	639	5492	1631	7696	11696	15238
	849	2094	9585	14410	18840	22300	717	5531	1788	7857	11932	15280
	909	2805	9627	14443	18968	22420	726	5586	1812	8028	12021	15787
	1063	3330	9948	14644	19128	22431	896		1989	8057	12094	15939
	1350	3435	10410	14990	19155	22645	1165		2391	8089	12296	15992
	1382	3731	10573	15128	19293	22701	1170		2462	8974	12385	16238
	1605	3872	11001	15288	19364	22746	1453		2534	9296	12464	16345
	1716	3888	11146	15898	19485	22820	1537		2691	9469	12497	16360
	2420	3910	11250	16278	19541	22822	1772		3387	9976	13166	16419
	3022	3981	11642	16425	19549	23078	1818		3903	10123	13361	16531
	3311	4544	11647	16522	19594	23144	2381		3948	10486	13412	16616
	3327	4559	11860	16523	19696	23151	2624		4829	10530	13443	17157
	3368	4689	11911	17009	19782	23226	2779		5037	10544	13694	17500
	3808	5002	12423	17026	19842	23552	3028		5150	10621	13808	17579
		5309	12515	17077	19922	23791	3054		5202	10694	13902	17626
		5409	12824	17120	20117	24169	3655		5203	10702	13964	
		5578	13304	17279	20190		3802		5334	10820	13993	
		6622	13488	17418	20310		3925		5676	10908	13995	
		6789	13506	17879	20487		3955		5765	11229	14194	
		6815	13550	17935	20616		4059		5785	11232	14255	
		6905	13551	17936	20651		4243		6679	11485	14706	
		7333	13603	18230	21240		4448		6699	11502	14744	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
335	161	1407	1566	115	199	1021	1253
	894	1499	1869	482	506	1162	1367

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia **31 grudnia 1888** począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas były wypłacone, przy odbieraniu kapitału potrącone będą.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Warszawie: Leopold Kronenberg.
w Poznaniu: Hartwig Mamroth i Sp.
„ Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.
w Krakowie: Blau i Epstein.

w Rzeszowie: Matzner i Holzer.
w Wiedniu: Bank dla krajów koronnych.
Niższo austr. Towarz. Eskontowe.
w Berlinie: Deustche Bank i Bank Drezdeński.
w Frankfurcie n. M. Bank Erlangera i Synów.

Przedruk nie będzie płacony.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca: Walenty Hodak.